Nr. 68. Łódź, Niedziela 10 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Fakty z życia i uwagi na czasie.

Wyjątki z dziennika.

Patologiczne objawy współczesnego życia. — Polska akcja zagraniczna. — Koalicja a sprawa Chełmszczyzny. — Pokój z Rosją. — Sądy o pierwszym rządzie polskim. — Ogólna sytuacja wewnętrzna.

1 marca.

„Nowa Gazeta" we wczorajszym numerze ogłosiła XI-tą listę „współpracowników ochran i zarządów żandarmerji w Kr. Pol.". Na liście tej znajduje się Bonawentura Saturnin Snarski, nauczyciel kieleckiego gimnazjum męskiego; informował on władze o ruchu wśród młodzieży i kolejarzy, a głównie o działalności Narodowej Demokracji. Jest to ten sam Snarski, który w początku wojny brał czynny udział w tworzeniu drużyn Gorczyńskiego, a akcję tę, prowadzoną jego występnemi rękami, popierała gorąco, jak wiadomo, ta sama Narodowa Demokracja.

Przykład Snarskiego świadczy, jak głębokie korzenie zapuściła w społeczeństwie polskiem demoralizacja, celowo szczepiona przez rząd rosyjski. Odczłowieczanie narodu polskiego robiło straszliwe postępy; szerzył się bandytyzm rozmaitego rodzaju. Wojna uratowała nas od moralnej zagłady, która nam groziła, ale wyleczeni jeszcze nie jesteśmy.

Bandytyzm zwyczajny, napadający z rewolwerem i nożem nie ustaje. Gazety przepełnione są wiadomościami z rozmaitych stron kraju o potwornych zbrodniach, mordach, grabieżach; jednego dnia (19 lutego) rozstrzelano, z wyroku sądowego, w Skierniewicach 10-ciu bandytów, miejscowych włościan i rzemieślników.

Do chorób społecznych, odziedziczonych z czasów rosyjskich, dołączyły się teraz nowe, powstałe na tle warunków życia przez wojnę wytworzonych. Wojna pociąga za sobą ubożenie mas, ale jednocześnie wytwarza ogromne fortuny poszczególnych jednostek; fortuna Rotszyldów, powstała w okresie wojen Napoleońskich; u nas, bezwątpienia, wypłyną po wojnie nieznani dotychczas bogacze. Przykład takich szczęśliwców losu działa zaraźliwie. Namiętność prędkiego zbogacenia się, per fas et nefas, ogarnęła też szerokie warstwy ludności, rozwinęła się cała sztuka oszustwa i „paskarstwa", zapanował hazard loteryjny i karciany.

Mamy już cztery loterje klasowe (dwie — Rady Głównej Opiekuńczej, trzecią — Legjonową i czwartą — kulturalno-oświatową); powstał jeszcze projekt piątej — magistrackiej, na rzecz instytucyj opieki nad dziećmi. Miał słuszność radny Pawłowski, kiedy na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił przeciw powyższemu projektowi, twierdząc, że czterech istniejących loteryj jest już dosyć i nie należy zbytnio popierać w ludności manji loteryjnej.

Oczywiście dużo jeszcze gorszym i szkodliwszym jest hazard karciany; rozrósł się on w ostatnich czasach do przerażających rozmiarów; namnożyło się potajemnych jaskiń gry, uprawiają go kluby rozmaitych nazw. Głośną stała się pod tym względem t. zw. „Gospoda artystyczna", nic z artyzmem nie mająca wspólnego; zamknęła ją teraz policja po dwóch samobójstwach, popełnionych przez dwie znane w mieście osoby, ograne w Gospodzie na znaczne sumy.

Patologicznym objawem, w odcieniu humorystycznym, jest afera p. Żdżarskiego, aktora, b. właściciela kantoru rekomendacji służby. Dobrawszy sobie kilku odpowiednich spólników, ogłosił on, że, dzięki tajemniczym swym stosunkom, ma możność wymiany rubli, dziurkowanych i niedziurkowanych, według kursu wyższego, niż kurs giełdowy. I popłynęły obficie do kieszeni spólników ruble łatwowiernych, przeważnie „paskarzy" i właścicieli różnych kabaretów a także i obywateli ziemskich. Początkowo wymianę rubli uskuteczniano kosztem nowych wkładów; zaufanie do spółki rosło i pomysłowi oszuści w pełni używali życia; w końcu jednak kombinacja musiała runąć: pasywa firmy „Żdżarski i S-ka" stanowią fantastyczną dla naszych stosunków cyfrę 6 miljonów marek.

Dorównaliśmy Paryżowi; przed laty była tam głośna sprawa niejakiej p. Humbert, która również potrafiła wyłudzić miljonowe sumy od rozmaitych osób, obiecując im udział w jakimś nieistniejącym, olbrzymim spadku.

Stara rzymska sentencja: „mundus vult decipi, ergo decipiatur" — świat chce być oszukiwanym, a więc niech nim będzie — nie straciła dotychczas swego znaczenia i znajduje zastosowanie nietylko w rozmaitych miejscach, ale również i w rozmaitych dziedzinach życia.

2 marca.

„Kurjer Polski", — organ zbliżony do sfer rządowych — ogłosił dzisiaj artykuł o polskiej akcji zagranicznej, w którym wypowiada się za utrzymaniem nadal polskich placówek zagranicznych, oraz kierującej ich działalnością centrali, mianowicie Departamentu spraw politycznych, obecnie przemianowanego na Departament Stanu. Artykuł zawiera jeszcze znamienną uwagę, że bez zagranicznych placówek „polityka polska byłaby jeszcze bardziej nieudolną"; jest to więc pośrednio przyznanie, że była ona nieudolną i tak było w rzeczywistości.

Wszystko, co było zrobione dla sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, zawdzięczamy wyłącznie galicyjskiemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Komitet ten od początku wojny powytwarzał expozytury swoje w stolicach rozmaitych państw — najważniejszą i najczynniejszą była expozytura berneńska—poobsadzał je odpowiednimi ludźmi, którzy systematycznie informowali prasę zagraniczną i rządy w sprawie polskiej; wreszcie wydawał w obcych językach odnośne broszury i czasopisma: „Polen" w Wiedniu, „Polnische Blätter — w Berlinie i czas jakiś „Messagero Polacco" — w Medjolanie. Zasługi N. K. N. są uznane przez rząd polski; p. Kucharzewski w liście z d. 5 stycznia 1918 r. oficjalnie oświadczył, że „organizacja placówek zagranicznych w czasie obecnej wojny związana będzie na zawsze z imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego" i że „przyszła dyplomacja polska zawsze o tem pamiętać będzie".

Ze strony społeczeństwa polskiego w Królestwie, a następnie ze strony polskich instytucyj rządowych, T. Rady Stanu i gabinetu ministrów, w tym kierunku nic prawie zrobione nie było.

W pierwszym okresie wojny, na temat akcji polskiej zagranicznej, toczyły się w Warszawie, na licznych zebraniach, dyskusje bez końca, uznawano jej potrzebę, ale akcji nie zorganizowano i nie zebrano koniecznych dla jej prowadzenia funduszy. Rzecz cała ograniczyła się do paru informacyjnych podróży kilku „ochotników" do stolic państw sprzymierzonych, neutralnych, a nawet koalicyjnych, oraz do umieszczenia przez nich kilkunastu artykułów w prasie zagranicznej i wydania kilku broszur.

Po utworzeniu T. Rady Stanu, w składzie jej powstał Departament spraw politycznych; nie ujął on jednak w swoje ręce akcji zagranicznej i nie wniósł do niej swej inicjatywy. Stan rzeczy nie zmienił się i po powstaniu gabinetu ministrów, kiedy kierownictwo polityką zagraniczną przeszło do premjera, p. Kucharzewskiego, a pomocnikiem jego został dotychczasowy szef Departamentu, hr. Rostworowski. Jedną z przyczyn „nieudolności" polityki był, bez zaprzeczenia, nieodpowiedni dobór personelu Departamentu Stanu; można powiedzieć: nie było określonego programu politycznego, nie było też umiejętnych wykonawców. Dziś, po pp. Kucharzewskim i Rostworowskim prowizoryczne kierownictwo Departamentu Stanu powierzono p. Wróblewskiemu, który, o ile wiadomo, był poprzednio urzędnikiem w syndykacie rolniczym w Krakowie.

Departament posiada liczny personel, wydatkuje znaczne sumy, ale mało skutecznego zdziałał. Prawda, wydaje „Komunikat Biura Prasowego" dla informowania polskiego społeczeństwa o stanie sprawy polskiej za granicą, ale nie wydaje ani żadnego informacyjnego pisma w obcym języku, ani nie umieszcza odpowiednich artykułów w prasie zagranicznej, ani też nie ogłasza specjalnych broszur; jednem słowem nie informuje należycie opinji zagranicznej o naszych prawach, potrzebach, aspiracjach.

Nasuwa się tu porównanie, niekorzystne dla nas, z ukraińcami i litwinami, którzy od początku wojny wprost zarzucali zagranicę swemi wydawnictwami i artykułami. Jeden przykład wystarczy. W „Frankf. Zeit..', jeszcze z d. 26 marca 1915 r. znajduje się artykuł ukraińca Lewickiego z mapą Ukrainy; projektowana na tej mapie zachodnia granica Ukrainy jest identycznie ta sama, jak ją teraz wykreślił traktat brzeski!

W komunikacie, na pół oficjalnym, umieszczonym w „Kurjerze Warszawskim" z d. 17 stycznia r. b., podanem było do ogólnej wiadomości, że w Departamencie Stanu „są w toku", prowadzone przez „szereg specjalistów" prace, z czterech rozmaitych dziedzin, niezbędne dla polskiego przedstawicielstwa przy rokowaniach pokojowych w Brześciu. Uczestnictwo polskie nie doszło do skutku i żadna z powyższych prac nie ujrzała, jak się zdaje, światła dziennego. Również nie zostały dotychczas ogłoszone broszury polityczne poważnych autorów, złożone w Departamencie; natomiast był podany w prasie w d. 27 stycznia szczegółowy projekt reorganizacji Departamentu Stanu, biura prezydjalnego przy radzie ministrów, mającego objąć także „rządowe biuro prasowe", „oficjalne biuro korespondencyjne" i t. d.; podanym był również w d. 24 stycznia skład osobisty tych wszystkich instytucyj. Jak widać, istnieje duży, kosztowny aparat, ale praca jego mało się uwidacznia.

W obecnej chwili, kiedy wojna zbliża się ku końcowi, polska akcja zagraniczna musi zmienić z natury rzeczy swój charakter. Teraz już nie chodzi o urabianie opinji publicznej za granicą, ale o przyczynienie się do możliwie dla nas pomyślnego rozstrzygnięcia kwestyj konkretnych, z zakresu konwencyj politycznych, wojennych i handlowo-ekonomicznych. Zadaniem Departamentu Stanu jest obecnie — wynaleźć odpowiednich specjalistów, im opracowanie poszczególnych kwestyj powierzyć i całą robotę zorganizować. Departament nie spełnił tak, jak to być mogło, pierwszego, polityczno-informacyjnego zadania; byłoby pożądanem, aby teraz wziął się energicznie i umiejętnie do spełnienia drugiego: uzasadnienia i określenia międzynarodowego stanowiska przyszłego państwa polskiego.

4 marca.

Rządy państw koalicji oczywiście nie uznały traktatu pokojowego zawartego z Ukrainą; nie straciły bowiem jeszcze ostatecznie nadziei zgalwanizowania trupa, jakim jest teraz dawne imperjum rosyjskie i wciągnięcia na nowo do wojny; w tym celu powstały nawet, pod opieką rządów koalicji, w Paryżu i Londynie, osobne organizacje byłych urzędników rosyjskich ambasad dla monarchistycznej agitacji w Rosji.

Według telegramu agencji Reutera, hr. Sobański, przedstawiciel polskiego komitetu narodowego w Londynie, otrzymał od lorda Balfour'a, sekretarza spraw zagranicznych, zawiadomienie, że rząd angielski „nie uznaje pokoju z Ukrainą i nie zawrze bez udziału polaków żadnego pokoju, w którym zainteresowana jest Polska". Wiadomość ta wydaje się jednak nieco wątpliwa, i nie potwierdza jej stanowisko, zajęte przez prasę angielską w sprawie oderwania Chełmszczyzny.

Zajmując się żywo, w wielu artykułach, pokojem z Ukrainą, oceniając wszelkie możliwe jego następstwa, wreszcie bolejąc nad sytuacją nowowytworzoną dla Rumunji, prasa angielska i francuska bynajmniej nie występują w obronie praw polaków, naruszonych przez traktat brzeski i protestom polskim z powodu zamierzonego oderwania Chełmszczyzny udzielają mało uwagi. Przeciwnie, np. „Manchester Guardian" w osobnym artykule zaznacza, że „w Polsce różne partje mają różne poglądy co do tego, jakie mają być granice Polski", wymienia daleko sięgające pretensje, które w rzeczywistości nigdy przez polaków stawiane nie były i w końcu wypowiada przypuszczenie, że „nie popełniono osobliwej zbrodni względem narodu polskiego". W artykule tym znajduje się wzmianka „o partji Dmowskiego, której niestety nasz urząd zagraniczny składa dowody swej sympatji". Charakterystycznem jest dla praktykowanych u nas sposobów informowania czytelnika przez pewne organy prasy, że „Gazeta Poranna", cytując w numerze z dn. 21 lutego powyższy artykuł z „Manchester Guardian" opuściła właśnie wyraz „niestety", oczywiście nie odpowiadający koncepcji politycznej gazety.

Zachowanie się prasy koalicyjnej w kwestji Chełmskiej jest nowym dowodem obojętności rządów państw koalicji dla sprawy polskiej.

5 marca.

Rokowania ponowne w Brześciu rozpoczęły się dn. 1 marca, a już 3-go o godz. 5-ej popołudniu, został podpisany pokój z Rosją i jednocześnie zawieszone operacje wojenne.

Dla Niemiec zawarty traktat jest wspaniałym triumfem konsekwentnej polityki i zwycięskiego oręża; dla Rosji — dowodem zupełnego rozkładu dawnego imperjum, wykreśleniem przyszłej Rosji, a raczej państwa Moskiewskiego, z listy pierwszorzędnych mocarstw, oraz zamknięciem bramy („Einfallsthor" — według wyrażenia Bethmanna-Hollwega) do Europy; narazie pozostaje jeszcze „okno", wyrąbane kiedyś przez Piotra Wielkiego na Bałtyku, ale niewiadomo, czy dostęp do niego nie będzie również wkrótce zamkniętym.

Dla nas jest to już koniec marzeń o silnej Polsce, która mogła była powstać z obecnej wojny. Krwawemu dramatowi, potężnemu zmaganiu się sił i idei, przyglądaliśmy się, przez blisko cztery lata, z daleka, gdzieś z galerji, wmawiając w siebie, że takie przyglądanie było zręczną „grą polityczną"; tymczasem w rzeczywistości była to tylko licha zabawa w politykę i dyplomację, zabawa nikomu w niczem nie przeszkadzająca, a jedynie szkodliwa dla nas samych.

Byliśmy gnuśnymi widzami, a nie czynnymi aktorami dramatu; nie zdobyliśmy też dla siebie prawa do uczestniczenia w zorganizowaniu państwowem obszarów, które jedynie oręż państw centralnych uwolnił z pod panowania rosyjskiego. Zmarnowaliśmy czas, pomyślne konjunktury, zaczątki polskiej siły zbrojnej (legjony) i przegraliśmy na całej linji: od Karpat do Bałtyku. Postępowaniem swojem, a raczej brakiem postępowania, nikogośmy nie pozyskali, a tylko wszystkich do siebie zrazili, w nikiem do siebie nie wzbudziliśmy ani zaufania, ani szacunku. Grozi nam niebezpieczeństwo, że państwo polskie, które pomimo wszystko, z wojny powstanie, będzie „ze wszystkich stron zamurowane przez niechętne mu narody i państwa" (wyrażenie organu Fr. Naumanna).

Wschodnie przysłowie mówi: kto stracił majątek — nic jeszcze nie stracił; kto czas zmarnował — stracił już wiele, ale wszystko traci dopiero ten, kto stracił wiarę w siebie. My jesteśmy już teraz na drugim szczeblu drabiny, która do upadku prowadzi; musimy się bronić od zejścia na trzeci, ostatni. Wiarę w siebie należy utrzymać, na zewnątrz ją uwidocznić i dotychczasową bezczynność w działalność, celową i energiczną, przetworzyć.

Jest jedno tylko wyjście możliwe z obecnej groźnej sytuacji: przymierze z sąsiadami na realnej podstawie „do ut des"; zawarcie

z jednymi konwencyj, z drugimi — umów federacyjnych — takie jest teraz zadanie polskiej polityki.

6 marca.

Przed paru miesiącami wyraziłem przypuszczenie, że przechodzić będą do instytucyj rządowych ludzie z magistratu i mogą być zawleczone choroby magistrackie: nepotyzm i dyletantyzm. Przypuszczanie sprawdziło się; dziś w instytucjach rządu polskiego rozpleniły się w pełni oba te chwasty. Stosunki i stosuneczki, względy osobiste i partyjne, często niezależne od kwalifikacji, decydują tak sąmo, jak i w magistracie, o nominacji urzędnika. Powstała tym sposobem istna wieża Babel, wybudowana na 11 pięter — 11 klas urzędniczych, z różnemi tytułami i pensjami. Opowiadane są rzeczy wprost humorystyczne, np. o nominowaniu na urzędnika państwowego fryzjera domowego jednego z nowo kreowanych dygnitarzy. Czy to tylko prawda?

Jest jeszcze jedno następstwo panującego systemu: wytworzyła się liczna, nie odpowiadająca rzeczywistym potrzebom, falanga urzędników wydatek na pensje dla nich stanowią zbyt wielkie obciążenie kraju, zubożonego przez wojnę, a w którym i przed wojną, bezrolny włościanin wydawał dziennie na swe utrzymanie... aż po 8 kop. Taką cyfrę podał niedawno w publicznym odczycie znawca naszych stosunków ekonomicznych, p. Krzywicki.

Słusznemi też są uwagi „Nowej Gazety" (artykuł p. t. „Obowiązek rządu polskiego" z dn. 28 lutego) i „Gazety Porannej" (art. p. t. „Ministerjum rachuby i kontroli państwówej" z dn. 25 lutego) o potrzebie jawności budżetów państwowych; ale oprócz tego koniecznem jest jeszcze indywidualne poczucie obowiązku oszczędzania grosza publicznego, a nie szafowania nim dla zdobywania sobie popularności.

* * *

Prasa polska różnych odcieni (z wyjątkiem „Głosu" i „Kurjera Warszawskiego") wypowiedziała się już wyraźnie o charakterze i działalności pierwszego gabinetu ministrów. Gloryfikację gabinetu dał w „Kurjerze Polskim" anonimowy autor, ten sam, który przed paru miesiącami sławił „aktywizm umiarkowany", a w p. Kucharzewskim upatrywał utalentowanego przedstawiciela owego, rzekomo zbawczego, kierunku politycznego; treściwą i logiczną ocenę dał „Goniec"; „Nowa Gazeta" i „Godzina Polski" posunęły się dalej na drodze krytyki.

Pomimo pozornej sprzeczności, sądy wypadły jednomyślnie i dadzą się streścić w sposób następujący: Pierwszy gabinet ministrów: 1) był „słabością"; „Kurjer Polski" nazywa to tylko inaczej: „beznamiętnością publiczną"; 2) miał dobre chęci, któremi „polskie piekło brukował", ale nie miał programu i 3) nic w rzeczywistości nie zdziałał ani w zakresie stosunków wewnętrznych, ani w dziedzinie polityki zewnętrznej. Różnice są tylko w ocenie osoby premjera i w określeniu przyczyn ujemnych wyników; „Kurjer Polski" widzi w p. Kucharzewskim człowieka opatrznościowego, drudzy tylko — „człowieka bez siły"; „Kurjer Polski" przypisuje winę niepowodzenia wyłącznie warunkom zewnętrznym, inni — w znacznym stopniu, samemu gabinetowi. „Goniec" formułuje dwa zadania, jakie stały przed pierwszym gabinetem: 1) wytknięcie kierunku polityki polskiej i 2) zorganizowanie właściwego apartu rządowego i dodaje; „z obu zadań gabinet wywiązał się całkiem nieudolnie".

Dziś ustanowione jest prowizorjum rządowe, które, w porównaniu z pierwszym gabinetem, można by nazwać nowem wydaniem dawnej książki, tylko na tańszym papierze. Trzeba więc życzyć, aby prowizorjum nie trwało zbyt długo, a drugi gabinet, jaki będzie utworzony, nie poszedł w ślady pierwszego.

7 marca.

Traktat brzeski z Ukrainą był groźną dla przyszłości Polski zapowiedzią; pokój, zawarty z Rosją, a poprzednio już wyraźne jego widoki, zachwiały silnie, nie opartemi na niczem, a pomimo to trwającemi jeszcze nadziejami dobroczynnych wpływów koalicji i kongresu międzynarodowego przy rozstrzyganiu losu Polski. Pod wrażeniem tych faktów następuje powolne otrzeźwienie społeczeństwa; myśl polityczna z dziedziny fantazji przechodzi na grunt realny; dotychczasowe złudzenia się rozwiewają; programy stronnictw, co do polityki i taktyki, ulegają zmianom; wreszcie, do świadomości powszechnej przenika coraz bardziej ta teza polityczna — wynik obecnej konjunktury międzynarodowej — **że państwo polskie powstać może jedynie przy pomocy państw sprzymierzonych i że bez przymierza z niemi, budowa państwa polskiego nie jest w rzeczywistości możliwa.**

Odbywają się teraz pertraktacje stronnictw, celem ich skonsolidowania czy też skoordynowania i wynalezienia wspólnej platformy politycznej. W pertraktacjach tych niewątpliwie odgrywają pewną rolę zabiegi o udział w rządzie, o teki ministerjalne i inne urzędy. Jest to rzeczą naturalną, zwykłą i może nie być szkodliwą, jeżeli tylko interes ogólny i cel ogólny narodowy nie będą podporządkowane interesom i celom **małym, partyjnym** i osobistym.

Oczywiście, **dopóki trwa okres przejściowy i Rada Regencyjna dzierży w swem** ręku władzę zwierzchnią, **dalsze kształtowanie** się sprawy polskiej, w znacznym stopniu, od Rady Regencyjnej zależy, od tego, czy pozostanie chwiejną i niezdecydowaną, czy też poweźmie stanowczą i zbawienną decyzję.

Nieszczęściem naszem, zrodzonem w niewoli, jest brak silnej woli; wszyscy boją się wziąść na siebie osobistą odpowiedzialność, a ukrywają się chętnie za zbiorową wolą: narodu, stronnictwa, rady, gabinetu i t. p., jakkolwiek wole te bywają czasem tylko fikcją. Niezwykle też mało mamy ludzi o mocnym charakterze, zdolnych do śmiałej inicjatywy, jednem słowem ludzi czynu, a przeważnie mamy tylko ludzi słowa lub frazesu, zdolnych jedynie do dyskusji, w najlepszym razie — do układania przeróżnych projektów.

Dziś powstaje jakby nadzieja zwrotu w dotychczasowych sposobach myślenia i postępowania. Rozchodzą się wiadomości o zasadniczych postanowieniach Rady Regencyjnej i o krokach robionych w celu wyjaśnienia sytuacji i porozumienia się wyraźnego z rządami sprzymierzonemi. Staje się bowiem już dla wszystkich jasnem, że sprawa polska, pod wielu względami z naszej własnej winy, znajduje się teraz w położeniu gorszem, niż była kiedykolwiek w czasie wojny; nawet organ twórcy koncepcji Europy Środkowej, w której miało być miejsce dla samodzielnego państwa polskiego, wyraża teraz obawę, że polacy mogą paść „ofiarą we wschodnim dramacie".

Energiczna akcja ratunkowa jest koniecznością; rozpocząć ją i poprowadzić może tylko Rada Regencyjna, a nie powinna jedynie liczyć na opiekę Opatrzności („Deus mirabilis, fortuna variabilis") lub wyczekiwać objawienia woli narodu. Co zaś do gabinetu, który ma się utworzyć, to, niezależnie od tego, jakie stronnictwa dostarczą nowych ministrów, trzeba tylko, aby byli to ludzie silni, nie obawiający się odpowiedzialności i żeby stali wszyscy na gruncie realnym istniejących faktów, połączeni z sobą w jedną całość wspólnym programem politycznym.

Od kierunku, jaki nada rządowi Rada Regencyjna i od jednolitości przyszłego gabinetu, los Polski w znacznym stopniu zależy; oby tylko ludzie obu instytucyj okazali się na wysokości zadania, jakie mają przed sobą do spełnienia!

Spectator.

Tęsknota za carem.

Genewa, 9 marca.

Agencja Havasa donosi:

Rząd francuski posiada dokumenty, z których wynika, że oświadczenie Buchanana w Londynie, iż **car nie zamierzał nigdy zdradzić sprawy koalicji**, opiera się na danych faktycznych.

Były car napisał w połowie 1916-go r. list do prezydenta Poincare'go, w którym oświadczył między innemi:

„Przykładam wielką wagę do współdziałania obydwu rządów i jestem stanowczo zdecydowany nie złożyć broni dopóty, aż osiągnięte będzie zwycięstwo, lub gdy otrzymam do tego wspólne upoważnienie sprzymierzeńców".

Genewa, 9 marca.

Prasa francuska ogłasza list byłego cara Mikołaja, datowany 30 kwietnia 1916 r. st. st., a który Mikołaj II wręczył bawiącemu wówczas w Petersburgu Vivianiemu, z poleceniem oddania prezydentowi Poincare'mu.

W liście tym car wyraża w sposób stanowczy życzenie, ażeby **koaljanci skierowali wszystkie swe wysiłki dla obrony wspólnej sprawy**; Rosja ze swej strony nie cofnie się przed żadnemi ofiarami, ażeby pomóc sprzymierzeńcom do osiągnięcia tryumfu.

Dzienniki reakcyjne widzą w tym liście dowód, że car zachowywał zawsze wierność względem koalicji.

„Figaro" zapewnia, że myśl o zawarciu pokoju odrębnego znajdywała zwolenników tylko śród maksymalistów; zaszczyt wynalezienia jej przypisać należy Leninowi i Trockiemu.

„Gaulois" prorokuje otwarcie przywrócenie w Rosji caratu.

Francja — pisze organ rojalistów — nie **miała nigdy wierniejszego od cara sprzymierzeńca.**

Jego upadek i rewolucja rosyjska były to katastrofy, które w najfatalniejszy sposób odbiły się na koalicji.

Należy znów wznieść okrzyk: „V i v e l e t z a r!"

Prasa socjalistyczna atakuje gwałtownie **te usiłowania wywołania we Francji nastrojów sympatyzujących z caratem.**

Atak na Londyn.

Londyn, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Wczorajszy atak lotniczy był **pierwszym, wykonanym podczas nocy bezksiężycowej. Wkrótce po alarmie słychać było w Londynie** gwałtowny ogień z dział, który trwał prawie godzinę.

Pokój czy kapitulacja?

Londyn, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Asquith wygłosił w Cupar, swoim okręgu wyborczym w Szkocji, mowę, w której powiedział, między innemi, co następuje:

„**Narzucone Rosji warunki pokojowe, nie są warunkami pokojowemi, lecz twardą, poniżającą kapitulacją.**

Trudno powiedzieć, co jest bardziej godne podziwu: czy cynizm, z jakim te warunki narzucono, czy też łatwowierność co do trwałości takich podstaw pokoju.

Jeżeli pokój ten kiedyś stanie się faktem, będzie on posiewem wewnętrznych i zewnętrznych waśni i konfliktów, które rozsadzać będą narody w ciągu kilku pokoleń. Zdaje się, że pokój ten ma ratyfikować ten sam parlament niemiecki, który powziął znaną uchwałę lipcową. **Pokój, jakiego my pragniemy, jedyny pokój o trwałej wartości, musi być pokojem narodów, nie zaś pokojem władców.**

Istnieje cały szereg kwestyj, których rozstrzygnięcie z konieczności pozostawić trzeba konferencji, która, mamy nadzieję, stanowić będzie zarodek, a nawet pierwsze ucieleśnienie związku narodów.

Niema takich zdobyczy terytorjalnych, uczynionych przez nas czasu tej wojny, których byśmy nie byli gotowi przedłożyć orzeczeniu takiego trybunału. Lecz jednocześnie zgadzam się najzupełniej z Wilsonem co do wzajemnej niepodległości i wspólności zasadniczych podstaw pokoju.

W interesie całego świata wydaje mi się rzeczą niesłychanie ważną, aby wszystkie narody przekonały się, że jedynym celem koalicji, któremu podporządkowane są wszystkie inne, jest zbudowanie gmachu przyszłości na tym właśnie fundamencie.

Półurzędowe Biuro Wolffa, do powyższego streszczenia mowy Asquith'a dodaje następujący komentarz:

Nie dziw, że panu Asquith'owi nie podoba się pokój państw centralnych z Rosją. Anglja oburzać się będzie na **wszelki pokój, nie odpowiadający interesom angielskim.**

Wiemy, że układ międzynarodowy, o którym mówi pan Asquith, oznaczałby dla Niemiec ni mniej ni więcej jak tylko przejaw panowania angielskiego w świecie. Koalicja miała przecież możność zawarcia w Brześciu Litewskim pokoju powszechnego, odpowiadającego rzekomym ideałom Anglji i Ameryki. Żadne z państw koalicji nie skorzystało z tej sposobności, a to dlatego, że **ideały koalicji sprzeczne są z jej czynami i jej istotnym przekonaniem** i obliczone są tylko na to, aby wywołać odpowiednie wrażenie, zarówno wśród własnego narodu, jak i w opinji publicznej całego świata.

Koalicja, zamiast zawrzeć pokój, uważała za stosowniejsze pozostawić Rosję jej losowi. Pomimo to **Rosja miała możność zawarcia szybszego i tańszego pokoju,** lecz przeoczyła moment, dzięki niemądrej polityce Trockiego, który chciał wywołać rewolucję w całej Europie. Zresztą, to, czego państwa centralne żądały od Rosji, służy jedynie do zabezpieczenia pokoju na wschodzie.

A że Niemcy nie mają przytem żadnych zamiarów zaborczych, to przecież kanclerz Rzeszy z naciskiem akcentował w ostatniej swojej mowie. Niemcy, zawierając pokój, przywłaszczyły sobie jedynie te ideały, które Asquith wygłaszał na początku wojny, mianowicie wyzwolenie małych narodów. Rosja z pewnością przekona się, że **najlepszą polityką dla narodu rosyjskiego jest ratyfikowanie obecnego pokoju** i w ten sposób da najlepszą odpowiedź panu Asquith'owi na jego mowę. A że pokój rosyjski nie jest sprzeczny z uchwałą parlamentu z dnia 19-go lipca, to, uznał to przecież parlament.

Pan Asquith daremnie tedy apeluje do narodu niemieckiego, aby posiać w nim waśń. Co zaś do zapewnień Asquith'a, że **Anglja odda wszystkie swoje zdobycze terytorjalne do dyspozycji międzynarodowego trybunału rozjemczego,** to wystarczy przypomnieć słowa jego ziomków, m. in. pana Bonar Law'a, który powiedział, że, oczywiście, Anglja nie myśli o ewakuacji Egiptu dopóki państwo Brytańskie nie będzie zupełnie rozbite. To szczere oświadczenie Bonar Law'a wystawia we właściwem świetle frazesy Asquith'a.

Bonar Law o ofensywie.

Londyn, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

W Izbie gmin Bonar Law powiedział, iż **wątpi, czy ofensywa dojdzie do skutku.**

W głównej kwaterze oczekują wprawdzie ataku, lecz komendanci brygad i batalјonów, pozostający w ciągłym kontakcie z nieprzyjacielem **nie wierzą, aby niemcy atakowali,** co jest dowodem poczucia przewagi własnej.

Następnie mówca omawiał napady lotnicze na Niemcy i, wskazując na debaty w bawarskiej Izbie poselskiej, wywnioskował, że ataki te miały bardzo dobry skutek. „Dotychczas rozpatrywałem sprawę, nie biorąc pod uwagę Ameryki. **Wartość pomocy amerykańskiej zależy od operacji na morzu.** Admiralicja przypuszcza, że w końcu czerwca budowa okrętów nietylko że wyrówna straty, lecz nawet przewyższy je.

Skoro tylko przywrócona zostanie równowaga, **sytuacja poprawiać się będzie co** dzień, a także **powiększać się będą te czynniki, które pozwolą wykorzystać uzyskane źródła** pomocnicze. Jeśli tylko sprzymierzeni będą działać wspólnie, to **mogą oni być pewni, że osiągną swój cel pokojowy:** zniszczenie militaryzmu pruskiego. Gdyby wojna się zakończyła bez osiągnięcia tego celu, byłoby to klęską Anglji.

Śmieszną jest cała ta gadanina o jakimkolwiek sensie mowy Hertlinga. **O zamiarach Niemców trzeba sądzić nie podług ich słów, lecz podług ich czynów.**

Co za cel mówić o przejęciu przez Hertlinga zasad Wilsonowskich, gdy Niemcy jednocześnie zabierają Inflanty, Estonję i Kurlandję i zmuszają Rumunję do zawarcia pokoju, pozbawiającego ją nietylko Dobrudży, lecz i innych terenów.

Jeden ze sprzymierzeńców naszych powiedział niedawno, że dochodzą go wieści, jakoby osłabł angielski duch wojenny. Nie wydaje mi się, aby tak było. Oczywiście, **kraj jest zmęczony wojną, lecz Anglicy wiedzą, co dla nich znaczy klęska w tej wojnie,** co ona znaczy dla historji całego narodu brytańskiego, brytańskiej potęgi światowej i dla całego świata.

Gdyby można było usłyszeć głos całego narodu angielskiego, jako odpowiedź na pytanie, czy chcecie aby wojna trwała w dalszym ciągu aż do osiągnięcia naszych celów, czy też nie, nie chcecie tego, to wynik wprawiłby w podziw zarówno wrogów naszych, jak i sojuszników".

Nowy rząd w Petersburgu.

Genewa, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Podług informacji dzienników paryskich z Petersburga mówią tam uporczywie o **tworzeniu się nowego rządu pod kierunkiem b. ministra Kiszkina.**

Kiszkin, b. komisarz rządu tymczasowego, i członek zarządu moskiewskiej Rady miejskiej, był w drugim gabinecie Kerenskiego we wrześniu 1917 r. ministrem spraw wewnętrznych. Jest on jednym z wybitniejszych członków partji kadetów.

Kopenhaga, 9 marca.

Donoszą z Haparandy, że uchodźcy z Petersburga w Helsingforsie opowiadają o **niesłychanym wzburzeniu Rosji przeciwko Leninowi i Trockiemu, których oskarżają o to, że z powodu przewlekłych rokowań pokojowych Rosja straciła olbrzymie tereny.**

Istnieje możliwość, że na moskiewskim kongresie Rad w dniu 12-go marca **bolszewicy poniosą straszną klęskę.**

W Instytucie Smolnym potwierdzają przypuszczenia Lenina, że moskiewski kongres Sowietów **zaakceptuje traktat brzeski, zaprotestowawszy wszakże przeciwko niemu.**

Krąży również pogłoska, że **rodzina cara przeniesiona będzie do miejscowości w Rosji centralnej.**

Abdykacja króla rumuńskiego.

Wiedeń, 9 marca.

Według depeszy, jaką otrzymała „Neue Freie Presse" z Sofji, w tamtejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że **król Ferdynand rumuński złoży koronę.**

Akt abdykacji odbędzie się **prawdopodobnie już w dniach najbliższych.**

Przesilenie w Hiszpanji.

Madryt, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Gabinet podał się do dymisji.

Londyn, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

„Times" dowiaduje się z Madrytu, że minister wojny zaprojektował wraz z królem **różne reformy w wojsku,** których koszt obliczony jest mniej więcej na 2 miljony pesetów. Spowodowało to różnice poglądów.

Minister wojny wyraził życzenie, aby reformy te ogłoszone zostały dekretem królewskim. Jego koledzy byli zdania, że w sprawie tak ważnej powinien się wypowiedzieć parlament. Tego samego życzy sobie Romanones.

Wyspy Alandzkie.

Sztokholm, 9 marca.

Według doniesień z Wazy, senat finlandzki postanowił **ogłosić** wyspy Alandzkie **samodzielną prowincją republiki finlandzkiej.**

Przerwa w komunikacji.

Bazylea, 9 marca.

„Baseler Nachrichten" donoszą, że komunikacja pocztowa między Szwajcarją a Francją została przerwana całkowicie.

Tereszczenko na wolności.

Genewa, 9 marca.

Agencja Havasa donosi z Petersburga:

Ministrowie **Tereszczenko i Kiszkin uwolnieni zostali z więzienia** pod warunkiem że na

pierwsze żądanie władz bolszewickich stawią się przed trybunałem rewolucyjnym.

Interwencja Japonji.

Londyn, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Maily Mail“ donosi z Tientsinu pod datą 5-go marca, że Japonja chętnie by się zgodziła na współudział Chin, gdyby się okazało koniecznem przedsięwziąć środki wyjątkowe.

Chiny pokładają nadzieję w finansowem poparciu Japonji i Ameryki w związku z ekspedycją wojskową na północy.

4-go marca bolszewicy wysadzili na północnej granicy Mandżurji most kolejowy kolei syberyjskiej w odległości 2 mil na zachód od Mandżuli.

Donoszą również, że zepsuli oni tor kolejowy w okolicy mostu.

O wyspę Samoa.

Wellington, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Prezes ministrów Nowej Zelandji oświadczył, że weźmie on udział w Radzie wojennej imperjum, oraz w ogólno państwowej konferencji.

Co do kwestji wyspy Samoa, to w interesie naszym leży, aby wyspa ta była nietylko płodną i produkcyjną, lecz jesteśmy istotnie zatroskani, a to z powodu tego, że wyspa Samoa jest kluczem do południowej części oceanu Spokojnego i jeżeli zwróconą będzie z powrotem Niemcom, to stanowić będzie punkt oparcia dla floty niemieckiej i fazę operacyjną dla niemieckich działań na oceanie Spokojnym.

W r. 1889 przestała na wyspie Samoa powiewać flaga brytańska, a w r. 1914 nowozelandczycy zatknęli ją z powrotem. Jestem tego zdania i wyrażam nadzieję, że zatknięto ją z powrotem tam po to, aby pozostała.

Żywność dla Austrji.

Wiedeń, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

Z powodu konferencji z delegatami ukraińskimi co do organizacji wymiany towarów z Ukrainą, „Neue Freie Presse“ donosi:

W przyszłym tygodniu komisja rządowa uda się do Kijowa, gdzie przeprowadzone będą ostateczne rokowania.

Zakup towarów zcentralizowany będzie w instytucji krajowej we Lwowie, pod kierunkiem generalnego kwatermistrza, który będzie miał do pomocy przedstawiciela wojennej centrali zbożowej, oraz austrjackiego Towarzystwa centralnego dla zakupu towarów, a także urzędników ministerjum handlu. Komunikacja przez Czarne morze i przez Dunaj odbywać się będzie w centrali czarnomorskiej w Braile, pod kierunkiem austrjackiego oficera sztabu generalnego.

Komunikację morską na morzu Czarnem przeprowadzą przedstawiciele niemieccy. Komunikacja na Dunaju spoczywać będzie w ręku austrjacko-węgierskiego kierownictwa transportowego.

Brylanty dr. Seidlera.

Wiedeń, 9 marca.

(Telegram W. A. T.).

W związku z uchwaleniem prowizorjum budżetowego prezes ministrów v. Seidler otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu św. Szczepana.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na stronicy 6-ej.

S. p. Tadeusz Korzon.

(Wspomnienie pośmiertne).

Piszę te parę słów pod wrażeniem ciężkiej dla całego społeczeństwa straty: zszedł do grobu zasłużony nestor polskich historyków.

Znałem Go od mych lat dziecinnych, kiedy na wygnaniu, w dalekiej Samarze, spotkał się z moim ojcem, również zesłańcem i od dzieciństwa nauczyłem się Go czcić i szanować; zresztą takie uczucie wzbudzał w każdym, kto się z Nim zetknął.

Przeszedł podwójnie ciernistą drogę życia: polskiego patrjoty i polskiego uczonego, z czasów panowania rosyjskiego. Uczestnik powstania 63 roku, skazany na śmierć, ułaskawiony w ostatniej chwili, poszedł na Wschód, na wygnanie. Po powrocie do kraju, stanął do warsztatu pracy i do ostatniej chwili go nie opuścił. Zdumiewającą wprost była pracowitość tego człowieka i owocność Jego pracy. Zmarły na wszystko czas znajdował. Dawał lekcje prywatne, układał podręczniki szkolne, pisał dzieła naukowe, prowadził obszerną korespondencję, występował z mowami na rozmaitych zebraniach i brał jeszcze żywy udział w życiu publicznem i towarzyskiem. Nawet konieczne dla zdrowia coroczne wywczasy w Zopotach zużywał na poszukiwania archiwalne w Gdańsku.

Pozostawił po sobie pamiątkowe rzeczy. Jego „Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta“ — owoc iście benedyktyńskiej pracy — zawierają zbiór, odszukanych w archiwach i umiejętnie zestawionych dokumentów, które z całą fotograficzną dokładnością ilustrują ostatni okres samodzielności państwowej Rzeczypospolitej, psychologję narodu i jego króla. W „Dziejach wojskowości polskiej“ opracował temat dotychczas mało znany, a w obecnej chwili tak aktualny, przedstawił, na zasadzie rzeczowych dokumentów, technikę i wewnętrzną stronę świetnych olśniewających zwycięstw polskiego oręża, obraz rozwoju polskiej strategji i zasługi na tem polu wielkiego statysty polskiego i genjalnego wodza, Jana Zamoyskiego.

Z prawdziwym pietyzmem opracował życiorys „Naczelnika“ narodu - Kościuszki, bliskiego Mu pochodzeniem z tych samych co zmarły kresów Rzeczypospolitej. W monografji obszernej jest wymowna, wspaniałe przez autora odtworzona, scena historyczna — spotkanie Kościuszki i cara Pawła, przedstawicieli dwóch różnych światów, dwóch zwalczających się idei: idei polskiej państwowej, która, z potomka białoruskiego chłopa „Kości“ zrobiła pierwszego w narodzie obywatela i bohatera narodowego a idei despotycznej moskiewskiej, która całe wolne narody w kajdany azjatyckiej niewoli zakuwała.

Pociągnęła do siebie umysł badawczy historyka wspaniała postać Jana Sobieskiego— uosobienie przymiotów i zarazem słabości natury polskiej, tego króla, który i na tronie nie przestał być polskim szlachcicem i podczas rozpraw sejmowych z wysokości tronu do kordu się porywał, odniósł wiekopomne zwycięstwa, ale ich nie wyzyskał i złamany rodzinnemi, a może narodu całego niesnaskami, w samotni wilanowskiej, na rozmyślaniach filozoficznych, żywot królewski zakończył. Już poprzednio wielki historyk polski, Szajnocha, intuicją poetycką, odtworzył w poemacie „Jan III w tumie Św. Szczepana“, piękną postać króla - patrjoty, przed oczami duszy którego stawała straszliwa wizja upadku drogiej Ojczyzny: Korzon w „Doli i Niedoli Sobieskiego“ dał nietylko wyczerpującą analizę psychiki króla, ale i cały obraz zewnętrznych i wewnętrznych stosunków Polski w przełomowej dla losów narodu epoce.

Zmarły znajdował czas i dla życia towarzyskiego. „Środy“ Korzona gromadziły w zacisznem mieszkaniu historyka ludzi różnych zawodów, stronnictw, wieku; bywali tu liczni uczniowie i uczenice Zmarłego, koledzy z wygnania, przybywający do Warszawy goście z kresów, pracownicy na polu nauki, życia społecznego i t. p. Przyciągały wszystkich niezwykła uprzejmość gospodarza i Jego pouczające, a wysoce zajmujące opowiadania. Zebrania te miały charakter odmienny od zwykłych zebrań warszawskich; atmosfera panowała tu inna; całe otoczenie przypominało raczej „Obrazy Litewskie“ Chodźki. Nawet mieszkanie na Żabiej, w głębokiem podwórzu, z oknami na ogród Saski, było odmienne od zwykłych warszawskich i miało swoją historję: tu odbywały się posiedzenia rządu narodowego w 63 roku, stąd przed policją rosyjską uciekał, przez dachy i ogrody, należący do tego rządu, zmarły niedawno historyk i publicysta St. Krzemiński.

Zasłużony pracownik odszedł teraz tam, gdzie, według słów Jego rodaka - Litwina, Czeczota:

„Wszystkim iść trzeba,
Gdzie Pan Bóg pyta mędrców tego świata,
Jak użyli talentów, danych im od nieba,
I gdzie ich czeka i sąd i zapłata“.

Ś. p. Korzon „talentów“ tu nie zmarnował i tam na „zapłatę“ zasłużył.

M. Łempicki.

Polska ustawa wojskowa.

Do krakowskiej „Reformy“ donoszą z Warszawy:

Od dawna mamy już gotową ustawę wojskową o powszechnym obowiązku służby pod bronią, ustawę uchwaloną przez rząd. Dalsze losy ustawy zależą obecnie jedynie i wyłącznie od Rady Regencyjnej. Może ją ona bowiem bezwłocznie wprowadzić w życie i ogłosić w formie dekretu, posuwając w ten sposób znacznie naprzód kwestję budowy i organizacji wojska.

Istnieje jednakowoż w niektórych poważnych kołach politycznych obawa, by Rada Regencyjna nie zechciała przyjętej już przez Radę ministrów ustawy oddać pod debaty Rady Stanu, czekając na jej powołanie. Obawy te są najzupełniej słuszne i uzasadnione, gdyż w takim wypadku nastąpiłoby znaczne opóźnienie tej sprawy, a kto wie, czy nie definitywne już pogrzebanie sprawy wojskowej.

Jak wiadomo, termin zwołania Rady Stanu wciąż bywa przesuwany i dziś przewidzieć nie można, kiedy się ona zbierze. Pierwszem zaś, a zarazem najważniejszem zadaniem Rady Stanu, do której to sprawy natychmiast przystąpić będzie musiała, jest opracowanie i uchwalenie sejmowej ordynacji wyborczej. A kwestja ta zajmie niechybnie bardzo wiele czasu, opóźniając tem samem jeszcze bardziej, termin rozpoczęcia obrad nad ustawą wojskową.

Z drugiej zaś strony — powiedzieć to należy otwarcie — losy ustawy wojskowej w Radzie Stanu mogą być niepewne, i nie można wykluczyć ewentualności, że choćby przez wędrówkę z komisji do komisji, doczekałaby się ona pogrzebu. Krótko mówiąc, o ile Rada Regencyjna nie zdecyduje się na natychmiastowe wprowadzenie w życie ustawy wojskowej, może spowodować, że w bardzo znacznym stopniu pójdzie w odwłokę, a tem samem nie będzie wyzyskany moment dzisiejszy, pod względem politycznym pomyślny dla budowy wojska.

A zwlekać i czekać nie wolno, aby go nie zmarnować, tak, jak zmarnowano w ciągu tej wojny dwa podobne momenty. To też korzystać trzeba z chwili dzisiejszej, aby jej nie stracić na niczem, bo kto wie, czy nie jest; ona ostatnim momentem, w którym budowa wojska polskiego może wejść na normalne tory, może być rozpoczęta i prowadzona dla nas z korzyścią.

Dlatego wyrażając te obawy, panujące w niektórych miarodajnych kołach politycznych, zauważyć muszę, że liczą one jednak zarazem na to, iż Rada Regencyjna, która podkreśliła kilkakrotnie swe zrozumienie dla konieczności natychmiastowej budowy armji drogą powszechnego poboru, oceni także wagę chwili dzisiejszej, i ogłoszeniem ustawy wojskowej w formie dekretu, nie dopuści do dalszego zgubnego przewlekania się spraw armji narodowej.

Tak samo — jak słychać — pojmują tę kwestję i te koła urzędowe niemieckie, które organizację wojska polskiego na serjo i szczerze traktują.

Dążenia litewskie.

Pod tym tytułem pisze berliński „Lokalanzeiger“:

„Ze strony dobrze poinformowanej donoszą nam:

„Na Litwie występuje coraz wyraźniej, przy poparciu kleru, dążenie do samodzielności, które tam właśnie pod żadnym względem uzasadnione nie jest. Należy sobie przypomnieć, że ta sama Litwa, wkrótce po swem wyzwoleniu doszła do słusznego przekonania, że szczęście dla swej przyszłości znaleźć może tylko w razie ścisłego połączenia jej z państwem niemieckiem.

„O samodzielności nie chcieli Litwini wówczas nic słyszeć, gdyż rozumieli sami, że nie dojrzeli jeszcze do tego.

„Tymczasem, przy spółdziałaniu posła Erzbergera rozpoczęła się agitacja za usamodzielnieniem Litwy i znaczna część duchowieństwa, jak to już zaznaczono, pracuje w tym samym kierunku. Mimochodem zaznaczymy, że agitacja sprzeczna jest z głoszonem przez posła Erzbergera prawem samookreślenia narodów, gdyż pragnie ona narzucić Litwinom formę państwową, której oni sami nie chcieli.

„W ostatnich czasach chcieli Litwini złożyć kanclerzowi Rzeszy, hr. Hertlingowi, odpowiednie oświadczenie. Kanclerz, jak to należało oczekiwać, odmówił przyjęcia do wiadomości podobnego oświadczenia i powoływania się na zasady dawniej powziętych decyzyj. Na tem powinno się było wszystko skończyć. Jeżeli bezustanna wymiana poglądów na zamiary i dążenia Litwinów doprowadziła do wniosku, że nie są oni jeszcze na tyle dojrzali, by stworzyć samodzielną organizację państwową, to nie należy też zapominać o tem, że w razie uzyskania samodzielności, Litwa byłaby poprostu tworem państwowym, wegetującym pod wpływem Polski.

„Już teraz Litwini weszli w kontakt z Warszawą, by współpracować z Polakami. Nie zrozumieli oni jednak — co dowodzi również ich niedojrzałości politycznej, że przy tej wspólnocie poszukają sami dla siebie kata.

„Kanclerz znów słusznie uznał, że może bronić wyłącznie niemieckich interesów, nie zaś polskich lub litewskich. Zaś w interesie niemieckim nie leży tworzenie tego samodzielnego niedojrzałego państwa, które samo jeszcze dobrze nie wie, czego chce, które nie posiada żadnych urządzeń, kwalifikujących je do samodzielności i które bezwarunkowo dostałoby się pod polską gospodarkę.

„Dla Niemiec Litwa jest łącznikiem z Kurlandją, którą, wobec zachowania się Polaków w ostatnich czasach, nie mamy powodu podawania pod wpływ polski. Należy tedy powitać z uznaniem fakt, że i w tej sprawie kanclerz wykazał stanowczość i że niewątpliwie stanowczym pozostanie.

„Gdyby Litwini chcieli sobie nadal zawracać głowę to należy przemówić do nich wyraźnie. Jest jednak możliwe, że stanowcza postawa kanclerza Rzeszy, hr. Hertlinga, doprowadzi żywioły litewskie do rozsądku i zrozumieją one, że faktycznie panujące stosunki

Córka szatana.*)

Nową sensacją w szerokich kołach czytelników jest obecnie powieść śmiałego, bardzo utalentowanego pisarza niemieckiego, Hannsa Heinza Ewersa, nosząca tajemniczy tytuł: „Alraune“, i przyswojona literaturze polskiej przez doskonałą tłómaczkę, p. Jadwigę Przybyszewską.

Wstęp Przybyszewskiego, który poprzedza przekład, świadczy wymownie o tem, że znakomity nasz autor nasunął prawdopodobnie wydawcy myśl spolszczenia tego utworu, niewątpliwie ciekawego, ale posiadającego w sobie, przynajmniej z pozoru, wiele z tych pierwiastków artystycznej amoralności, o jakie przywódca „Młodej Polski“ kruszył w swoim czasie kopje z naszymi purytanami krytycznymi, wietrzącymi wszędzie niebezpieczeństwo „dekadenckiej pornografji“.

Z powodu tej powieści i ja już nasłuchałem się rozmaitych sądów, które skłaniają mnie do skreślenia tej, w najogólniejszych zarysach utrzymanej, [illegible].

Chodzi więc przedewszystkiem o to: czy książka napisana jest wyłącznie dla sensacji, czy też jest szczerem przeżyciem artysty, a więc objawem może niepokojącego, drastycznego, ale w każdym razie istotnego piękna.

Na to pytanie odpowiedzieć mogę tylko w sensie dodatnim. Utwór jest bezwarunkowo głęboko odczuty i utrzymany w jednolitym, bardzo rzadkim stylu satanizmu, jak powiada Przybyszewski, „very, very moderne“.

Autor, najoczywistszy miłośnik i wyjątkowy wyznawca średniowiecznej „czarnej magji“, zapragnął wskrzesić jej tradycje w przejawach współczesnego życia.

Chciał nam pokazać, jak to i dzisiaj jeszcze „książę, który dobra nienawidzi“, rozbija przy pomocy ludzi „wszystkie normy“. Jak dokonywa rzeczy, „które gruchoczą wszystkie zasady, które wszystkie prawa na ręby wywracają“.

Autor „Synagogi szatana“ bardzo uczenie opowiada nam w przedmowie do „Alrauny“ o tajemnicach demonologji, na której gruncie wyrosło to oryginalne dzieło.

Ale dla przeciętnego czytelnika te rzeczy są przeważnie dosyć obojętne. Nie chodzi mu o materjał, którym rozporządzał pisarz przy tworzeniu swego dzieła, ale o ostateczny wynik tej twórczości.

A wynik w „Alraune“ jest bardzo dodatni, o ile książkę czyta się bez uprzedzenia.

Alraune jest współczesną „córką szatana“, czarownicą w nowym stylu, poczętą jako fantastyczny pomysł w głowie awanturnika, „który pyszałkiem był“ — ale i „cichym marzycielem zarazem“.

Chciał ten pyszałek i cichy marzyciel w jednej osobie ujrzeć człowieka w całej nagości jego grzechu, w napięciu jego odśrodkowego buntu przeciwko nakazom boskim i prawom ludzkim, aby dzięki eksperymentowi temu odpowiedzieć wreszcie na dręczące ludzkość od czasów dualizmu staroperskiego pytanie: kto jest silniejszy — Bóg czy szatan, Ahuramazda czy Angramajnin?

I z myśli jego, z woli jego urodziła się Alraune. Obojętnem jest to, że ojcem jej był zgilotynowany zbrodniarz seksualny, którego ziarno życia, dobyte zeń w chwili śmierci, dłoń manjaka - lekarza posiała w łonie najwyuzdańszej prostytutki. Alraune jest właściwie dziecięciem Franka Brauna, a raczej działającego na jego rozkaz szatana - kusiciela, tego samego, co z łona Ewy za pośrednictwem Adama wywołał bratobójcę Kaina.

I szatan, „który możnym jest panem i może sam tworzyć według własnych zuchwałych pragnień i własnej woli“ — pomaga w życiu swojej córce, zrodzonej z prostytutki.

Daje jej czarującą piękność fizyczną, inteligencję niezwykłą, bogactwo, twardość i nieugiętość nadczłowieczą — ale jednocześnie każe jej żyć naopak, każe deptać wszystko, co jest ludzkiego owocem uczucia.

Fascynujący, [illegible] czar otacza tę postać aż do chwili, dopóki Alraune nie poczuła kazirodczej wprawdzie, lecz szczerej, kobiecej miłości do swojego ojca duchowego, do Franka Brauna.

Wtedy „wierny powiernik szatana, księżyc, otrzymuje rozkaz zabicia Alrauny“, cierpiącej w myśl swej niesamowitej natury na ostre ataki lunatyzmu.

A sens moralny?

Znajdujemy go w ostatniej, ślicznej, kończącej książkę „codzie“.

„Pod niebiosa rośnie takie dzieło — dzieło szatana — a jednak rozpada się i pod gruzami swemi grzbie tego zuchwałego głupca, który śmiał je pomyśleć“.

A więc—zwycięstwo Boga nad szatanem, Ormuzda nad Arymanem.

Po trzęsawiskach bagien, rodzących straszliwie piękne „fleurs du mal“, po syczących cielskach migotliwych gadów, wśród rozkoszy, która z męką graniczy, i męki, która graniczy z rozkoszą — doszliśmy wreszcie do tej jasnej polany, gdzie nad głowami świeci nam czysta, promienna gwiazda odwiecznej, boskiej prawdy.

„Cichy marzyciel“ zwyciężył „pyszałka“, Frank Braun zabił swoje własne dzieło, a w niem zło swojej myśli buntowniczej skonfederowanej z szatanem przeciw Bogu.

Leon Rygier.

*) Alraune. Hanns Heinz Ewers. Przekład Jadwigi Przybyszewskiej, opatrzony wstępem Stanisława Przybyszewskiego. Lektor — Lwów 1917 r.

nie dopuszczają możliwości takiego rozwoju sprawy, któryby się skończył ogłoszeniem samodzielnej Litwy".

„Matin" paryski twierdzi, że między punktami układu brzeskiego znajdują się jeszcze następujące:

1. Desinteressement Ukrainy do Besarabji (znaczyłoby to, że Besarabja będzie oddana Rumunji, jako rekompensata za Dobrudżę).

2. Ukraina zrzeka się pretensji do terytorjów węgierskich.

3. Ukraina ustępuje Austro - Węgrom na Podolu okręg Chocimski (około 30 tysięcy kilometrów kwadratowych).

4. Austro - Węgry obowiązują się przeprowadzić wyodrębnienie Galicji Wschodniej i uniezależnienie jej z pod wpływów polskich.

Episkopat polski do Ojca św.

Pisma krakowskie donoszą:

Episkopat polski wystosował zbiorowe pismo do Ojca św. w sprawie oderwania ziemi chełmskiej i podlaskiej. XX. biskupi przypominają w tem piśmie wierność ludu tych ziem dla Kościoła, ludu, który dla swej wiary poniósł w ostatnich dziesiątkach lat tyle tak krwawego męczeństwa, a przez to stał się tem więcej umiłowanym przez Stolicę św. Dalej przedstawiają niebezpieczeństwa, na jakie właśnie ten lud, tak zasłużony, miałby być wystawiony, gdyby miał znowu po tym pokoju popaść pod panowanie schizmatyckie, lub też być wystawiony na przewroty religijne i społeczne, jakie trawią na nieszczęście dzisiejszą Ukrainę.

Przytaczając daty statystyczne, które wykazują, jak znacznie większą jest w tych ziemiach ilość ludności katolickiej, odwołuje się to pismo do świadectwa, złożonego przez lud tamtejszy w czasie chwilowej wolności religijnej w Rosji, kiedy tak gromadnie wracały tam właśnie rzesze przymuszonych przez rząd do schizmy na łono Kościoła łacińskiego. W końcu proszą polscy XX. biskupi Ojca św. o pomoc i wzięcie pod szczególną opiekę tego ludu, tyloma już nieszczęściami dotkniętego.

Z pobytu delegatów gen. Dowbora-Muśnickiego w Warszawie.

W środę dn. 6 marca o godz. 9-ej rano, w koszarach przy ul. Ciepłej odbył się przegląd Kompanji garnizonowej wojska polskiego.

Na przegląd przybyli: J. D. Regent Józef Ostrowski, czterej oficerowie delegaci gen. Dowbora - Muśnickiego, Inspektor piechoty wojsk polskich gen. Barth, trzej pułkownicy wojsk polskich: Januszajtis, Minkiewicz i Berbecki, pułk. arm. niemieckiej Methe i szereg wyższych oficerów garnizonu warszawskiego.

Po przeglądzie i wykonaniu kilku ćwiczeń w szyku zwartym, które wypadły nagół bardzo dobrze, do żołnierzy kompanji garnizonowej przemówił J. D. Regent Józef Ostrowski, dziękując za dziarską postawę i wierną służbę dla Ojczyzny.

Następnie pułkownik Malewicz, dowódca artylerji w korpusie gen. Muśnickiego w dłuższej przemowie, zwróconej do żołnierzy podkreślił, iż przyszedł wreszcie dzień, w którym żołnierze polacy, wydzieleni z armji rosyjskiej stanęli wespół z oddziałami wojska polskiego z Królestwa pod rozkazami Rady Regencyjnej i czują się od dziś jedną wielką żołnierską rodziną powstającej Ojczyzny. Okrzykiem na cześć Rady Regencyjnej i Rządu polskiego zakończył swoje przemówienie pułk. Malewicz. Żołnierze Kompanji garnizonowej entuzjastycznie powtórzyli okrzyk na cześć Rady Regencyjnej.

Pobieżną wizytacją koszar zakończono ten pierwszy wspólny przegląd wojskowy, zwłaszcza iż nadchodziła godzina uroczystego nabożeństwa w kościele garnizonowym wojska polskiego przy ul. Długiej.

Tu o godzinie 10-ej w tłumnie zapełnionej świątyni ks. kap. Antosz odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy dowódcy pułku ułanów, t. zw. Krechowieckich, pułk. Mościckiego. Na nabożeństwo przybyli: Ich D. Regenci Ostrowski i Lubomirski, minister Ponikowski na czele kierowników ministerstw, gen. Rozwadowski, gen. Barth, oraz wszyscy wolni od służby oficerowie garnizonu warszawskiego.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. Antosz, który w porywających słowach nakreślił życie tragicznie zmarłego pułkownika, walczącego z anarchją i bestjalstwem wrogów Polski, nie tylko na polach bitwy — jak to było w czasie odwrotu moskali ze Stanisławowa, ale nawet w ostatnich dniach życia na Białej Rusi.

Wyznanie, czy narodowość.

Niejednego dziwi może, że w wykazach statystycznych, dotyczących ludności Chełmszczyzny, zawsze mówi się o katolikach i prawosławnych, nie zaś o Polakach i Rusinach. Przyczyną tego jest fakt, że w Rosji przez długie lata wykazy statystyczne nie notowały u nas nigdy narodowości, lecz tylko wyznanie.

Znany działacz w lubelskiem, H. Wiercieński, notuje w „Ziemi Lubelskiej", że po raz pierwszy w państwie rosyjskiem dopiero w rok. 1897, przy spisie jednodniowym ludności, polecono regestrować narodowość, niezależnie od wyznania; a jakkolwiek prawo nakazywało, ażeby ludność określała sama swoją narodowość, władze miejscowe rozporządziły tajną instrukcją, ażeby wszystkich, co uznani zostali przez władze za prawosławnych, zaliczano również do narodowości ruskiej.

Ale jak samowolnie określano wyznanie ludności, taksamo samowolnie narzucano jej narodowość, przyczem wszystkich prawosławnych zaliczano do narodowości ruskiej.

Na tem tle w wielu gminach wynikły rozruchy. Mieszkańcy bowiem, dowiedziawszy się, że zapisano ich wbrew ich oświadczeniu, jako prawosławnych i ruskich, wpadali do zarządów gminnych, zabierali przemocą sporządzone regestra i niszczyli.

Epilog tych rozruchów odegrał się w sądzie okręgowym siedleckim, powodując kary na uczestników tych zaburzeń. Procesy, wytoczone oskarżonym, stanowią dokument trwały i niezbity owych nadużyć, towarzyszących spisowi jednodniowemu ludności w r. 1897.

Po uchwaleniu budżetu austrjackiego.

Usunięcie się posłów polskich od głosowania nad prowizorjum budżetowem austrjackiem, co uratowało i rząd i parlament od rozbicia, — o czem wczoraj pisaliśmy obszerniej, — dla wielu niewtajemniczonych jest niespodzianką, którą zrozumieć trudno.

W przeddzień głosowania, t. j. w środę, sytuacja, wedle relacji pism krakowskich przedstawiała się jak następuje: Słowianie południowi, Czesi i Koło polskie trwali na dotychczasowem swem stanowisku wobec rządu, w szczególności wobec budżetu. Rząd czynił jednak jeszcze w ostatniej chwili usilne starania, aby Koło polskie pozyskać dla budżetu. W kołach, zbliżonych do rządu, utrzymywała się pogłoska, że prezydjum Koła polskiego powołane zostanie do Badenu, gdzie przebywa cesarz Karol.

Wśród kół poselskich polskich zapewniano, że mimo opozycji Koła polskiego, Czechów i Słowian południowych, oraz socjalistów niemieckich możliwość uchwalenia budżetu w parlamencie wykluczoną nie jest. Nieobecnych w parlamencie w przeddzień głosowania było kilku Włochów dalmatyńskich, kilku Słowian południowych i 4 Czechów, co stanowiło razem 15 głosów opozycyjnych. Nieobecność każdego z posłów opozycyjnych rząd notował naturalnie jako plus podwójne na korzyść budżetu. Przypuszczano zatem, że budżet przejść może większością kilku lub kilkunastu głosów.

To właśnie przypuszczenie skłoniło prawdopodobnie posłów polskich, iż zeszli ze stanowiska opozycyjnego i przez uchylenie się od głosowania ułatwili rządowi austrjackiemu sytuację.

Wynik głosowania wskazuje wyraźnie, że i bez głosów polskich budżet byłby przyjęty. Za podstawowym paragrafem jego głosowali nawet socjaliści niemieccy. Później, gdy przekonali się, że ich opozycja nie zagraża ani parlamentowi, ani budżetowi, głosowali przeciw dalszym jego paragrafom. Tania manifestacja.

Można być najpewniejszym, że gdyby Polacy stanęli przeciw rządowi, socjaliści niemieccy poparliby rząd i nie pozwoliliby mu upaść.

Z Krakowa.

Wybór prezydenta.

W ubiegłą środę wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej celem wyboru prezydenta miasta. Przewodniczył wiceprezydent Federowicz.

Po otwarciu posiedzenia r. m. Rowiński imieniem stronnictwa narodowo-demokratycznego zgłosił wniosek, żądający odłożenia wyboru prezydenta, aż do czasu przeprowadzenia nowych wyborów do Rady miejskiej, która obecnie w części składa się z posłów mianowanych.

Wniosek ten upadł, poczem, po przemówieniach jeszcze kilku mówców, przeprowadzono głosowanie. Obecnych było 87 radnych. Po obliczeniu kartek okazało się, że 81 głosów padło na p. Jana Kantego Federowicza, 1 na wiceprezydenta Rollego, 5 kartek było niewypełnionych. Wobec tego prezydentem został p. Jan Kanty Federowicz. Wybór ten zebrani powitali oklaskami. Następnie poszczególne grupy zgłosiły swoje deklaracje.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania i odczytaniu deklaracyj klubów: konserwatywnego, demokratycznego i podgórskiego, zabrał głos nowy prezydent m. Krakowa p. Jan Kanty Federowicz:

„Szanowni Panowie! Przez głosowanie, przed chwilą przeprowadzone, daliście wyraz swej woli, abym objął kierownictwo spraw ukochanego naszego miasta. Wybór ten musi uledz jeszcze zatwierdzeniu i dopiero, gdy to się dokona, będę mógł stanąć przed panami, aby przedstawić im pogląd mój na dalszy tok spraw miejskich i zająć stanowisko wobec deklaracyj klubów. Stoimy dziś wobec niepewnego jutra w kraju i mieście; podzielam wraz z panami przekonanie o powadze dzisiejszej chwili, a uważając ten wynik wyboru mego jako zrozumienie konieczności konsolidacji i dowód poparcia, ograniczę się dziś tylko do złożenia Wam, szanowni Panowie, serdecznego podziękowania za okazane zaufanie".

Wybór, jakkolwiek nie jest niespodzianką, wywarł w Krakowie doskonałe wrażenie, nowy prezydent bowiem cieszy się ogólnem poważaniem.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 10 marca 1387 r. W Wilnie zebrał się pierwszy sejm litewski.

1526 r. Zmarł Janusz, ostatni książę mazowiecki.

1822 r. W Manieczkach pod Śremem zmarł Józef Wybicki.

Imieniny. Dziś 40 Męczenników.
Jutro Konstantego W.

Zebrania. Dziś o g. 5 pop. w lokalu T-wa śpiewaczego „Lutnia" przy ul. Moniuszki nr. 5 (wejście z ul. Sienkiewicza nr. 2) odbędzie się ogólne zebranie członków Stow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r.

Odczyty. Dziś o g. 5 pop. w Uniwersytecie Ludowym, Traugutta 1, p. d-rowa J. Kosmowska wygłosi odczyt p. t. „Polska pieśń wolności w epoce porozbiorowej".

O godz. 8-ej wiecz. w Muzeum (Krak. Przedm. 66), prof. W. Trojanowski wygłosi odczyt na temat: „Paryż nowoczesny".

O godz. 5 pop. w lokalu T-wa hygjeny praktycznej im. Bolesława Prusa, ul. Żórawia nr. 21, dr. Wł. Chodecki wygłosi odczyt na temat: „Małżeństwo a wojna".

Opieka nad inwalidami.

Wobec likwidacji wojny na Wschodzie spodziewany jest powrót do kraju licznej rzeszy inwalidów - polaków z armji rosyjskiej. Już w chwili obecnej jest kwestją nadzwyczaj pilną i konieczną zorganizowanie dla nich odpowiedniej opieki społecznej.

Jak dotychczas, sprawą tą zajmowały się u nas wyłącznie tylko instytucje, powstałe z inicjatywy prywatnej.

Z instytucyj tych wymienić należy następujące "Polskie Tow. pomocy dla ofiar wojny", „Tow. opieki nad inwalidami wojennymi - polakami", „Wydział opieki nad inwalidami - legjonistami" przy Kole pomocy dla legjonistów, „Komitet opieki nad jeńcami", „Tow. opieki nad superarbitrowanymi żołnierzami polskimi" wreszcie „Polski Czerwony Krzyż", którego statut nie jest jeszcze zalegalizowany.

Działalność tych instytucyj przejawiła się w następującem: „Polskie Tow. pomocy dla ofiar wojny" udzielało za pośrednictwem swej Sekcji zapomogowej inwalidom - polakom, pozostawionym w kraju przez rosjan, nieznacznych zasiłków pieniężnych, "Tow. opieki nad inwalidami wojennymi - polakami" dostarczało petentom protez, zaznaczyć przytem należy, iż w ostatnich czasach działalność tego Towarzystwa została wstrzymana w oczekiwaniu powstania ogólno - krajowej instytucji, mającej opiekować się inwalidami. Z pomocy „Wydziału opieki nad inwalidami - legjonistami" przy Kole pomocy dla legjonistów korzystało od dnia 1 stycznia 1917 r. do dn. 1 lutego 1918 r. 537 osób. Wydział udzielał zapomóg w gotówce i w naturze dostarczał też narzędzi do pracy. Na cele te Wydział wydatkował dotychczas 53,500 mk.

Głównym źródłem dochodów Wydziału są: składki członkowskie, ofiary doraźne, zapomogi Komitetów: Szwajcarskiego, Sztokholmskiego i R. G. O. Z powyższego wynika, że działalność tych instytucyj posiada charakter wyłącznie tylko pomocy przypadkowej i nawet w części nie odpowiada potrzebom chwili.

Jak nas informują, istnieje projekt utworzenia przy komisji wojskowej ogólnokrajowej instytucji opieki nad inwalidami - polakami. Do czasu jednak ostatecznego uregulowania tej sprawy należałoby akcję prowadzoną dotychczas przez instytucje powyżej wymienione — ujednostajnić i wystarać się o stałe źródła funduszów na cele zorganizowania pomocy doraźnej dla inwalidów - polaków.

Jeszcze w sprawie ciastek.

Członkowie Zgromadzenia cukierników odbyli pod przewodnictwem p. Sommera jeszcze jedno umyślne posiedzenie z powodu ciężkiego położenia, w jakie wtrącił cukierników zakaz sprzedaży ciastek. Przedewszystkiem więc postawiono ponowny wniosek o zwrócenie się do Stowarzyszenia właścicieli domów w celu wyjednania u tych ostatnich zgody, aby właściciele cukierń mogli za lokale płacić czynsz, przypadający od marca r. b. dopiero po wojnie. Wniosek ten jednak przy głosowaniu upadł, przyczem osiągnięto zgodę co do tego, że każdy poszczególny właściciel cukierni będzie w tym przedmiocie oddzielnie pertraktował ze swoim właścicielem domu.

Przy składaniu objaśnień ze strony licznych zebranych, w jaki sposób w ciągu ostatniego tygodnia dokonywano w ich cukierniach rewizji, okazało się, że gdy w jednych zakładach cukierniczych konfiskowano wszelkie wogóle ciastka, w innych natomiast zabierano tylko produkowane z mąki. Postanowiono zatem zwrócić się do władz okupacyjnych z zapytaniem o wyjaśnienie, czy ciastka, do wyrobu których mąka wcale nie jest używana (a gatunków takich ciastek jest bardzo wiele) mogą być wyrabiane czy nie?

Wyjaśnienie w tej sprawie dla cukierników jest tem pilniejsze, że sprzedaż ciastek nie produkowanych z mąki zapewniła im jednak 25 do 50% dawniejszego obrotu a w takich warunkach cukiernie mogłyby już opłacać swoje konieczne koszty.

Do tychże władz postanowili również zwrócić się fabrykanci - cukiernicy, posiadający jeszcze dotąd znaczne zapasy towaru suchego, jak: pierniki, biszkopty, sucharki i t. p., z zapytaniem, czy wolno im ten pozostały towar zbyć, w przeciwnym bowiem razie ulegnie on zepsuciu a temsamem nikomu żadnego pożytku nie przyniesie. Wreszcie liczni zebrani uczestnicy stwierdzili jednogłośnie, że skutkiem zakazu sprzedaży ciastek ruch we wszystkich cukierniach bez wyjątku zmniejszył się do minimum, co dowiodło, że nie kawa i herbata, lecz ciastka stanowią podstawowy artykuł cukierni.

Pomoc dla ludności.

(Z działalności R. G. O.).

Terenem, na którym wydział dobroczynności istniejący przy R. G. O. rozwijał swą działalność była wyłącznie Warszawa.

W zasadzie wydział dobroczynności miał działać tylko wśród licznie przebywających uchodźców z prowincji, w miarę jednak ubożenia ludności udzielał on pomocy nietylko uchodźcom bez różnicy stanu, płci i wieku lecz i mieszkańcom Warszawy.

Dla okazywania pomocy najbardziej celowej wydział podzielony został na sekcje: schronisk, zapomóg i pożyczek, rozdawnictwa pomocy dla inteligencji, gospodarczą i burs.

Działalność wydziału rozwija się więc w dwóch kierunkach w utrzymywaniu instytucyj, zapewniających dłuższą opiekę pewnej ilości potrzebujących i niesieniu pomocy doraźnej szerokim warstwom uchodźców, przebywających w Warszawie. W m-cu ubiegłym sekcja zapomóg i pożyczek przyznała ogółem 429 zasiłków pieniężnych na sumę mk. 16,202, w tej liczbie zapomóg — 392 na sumę mk. 14,744, pożyczek — 37 na sumę mk. 1,458. Z pomocy tej korzystało ogółem 1,016 osób (petenci łącznie z utrzymywanemi przez nich rodzinami).

Sekcja rozdawnictwa wydała w lutym 24,135 bonów na obiady, 833 bony na zupy i 6,516 bonów na mleko, oprócz tego wydano 72 kolacje. Ogółem sekcja ta wydała bonów za sumę mk. 22,132.

Podsekcja pomocy dla inteligencji wypłaciła w lutym mk. 37,371 jako pensje 580 osób, pracujących w 78 instytucjach użyteczności społecznej.

W utrzymywanym przez wydział schronisku dla starców przy ul. Krochmalnej nr. 32 przebywało w lutym 78 pensjonarzy płci obojga, w tem 8 mężczyzn i 70 kobiet. Z kuchni schroniska wydano w tym miesiącu ogółem 6,771 śniadań, obiadów i kolacyj. Koszt żywienia 1-ej osoby wyniósł w lutym mk. 1 fen. 16 dziennie. Koszt ogólny utrzymania schroniska wyniósł w tym miesiącu mk. 4,565.

Sekcja gospodarcza sprzedała w lutym towarów bławatnych za sumę mk. 23,098 i towarów żywnościowych za sumę mk. 32,186. Ogółem sprzedano towarów za sumę mk. 55,284. W tymże okresie sekcja wypłaciła gotówką za nabyte towary bławatne i żywnościowe mk. 66,618.

Regestracja farmaceutów.

Wydział Farmaceutyczny Dyrekcji Służby zdrowia publicznego ministerjum spraw wewnętrznych przystąpił do sformowania ogólnego spisu farmaceutów w kraju drogą rozesłanych do aptek odpowiednich kwestjonarjuszy. Jednakże poza aptekami pracuje wielu farmaceutów na innych polach i tym kwestjonarjusze nie mogły być doręczone.

Wydział farmaceutyczny Dyrekcji Służby zdrowia publicznego zwraca się przeto z prośbą do wszystkich farmaceutów, którym dotychczas kwestjonarjusze te nie zostały doręczone, o zakomunikowanie swych adresów wydziałowi (Marszałkowska 154).

Torf.

Niektóre składy węglowe — wobec braku węgla kamiennego — sprowadzają dość znaczne transporty torfu i sprzedają je publiczności po mrk. 2,50 i wyżej za pud.

Sprzedawany jednak obecnie torf znajduje się w bardzo lichym gatunku, przesiąknięty jest bowiem do tego stopnia wilgocią, że z trudem wielkim się spala, nie pozostawiając po sobie żadnego ciepła. Ten gatunek torfu nie nadaje się zupełnie do ogrzewania pieców domowych, a nawet do centralnych ogrzewań.

W tym ostatnim wypadku najodpowiedniejszym materjałem opałowym wręcz niezastąpionym jest tylko koks.

Przeciw nominacji.

Jak wiadomo, ministerjum oświaty zamianowało niedawno kaznodzieję żydowskiego, S. Poznańskiego przedstawicielem religji żydowskiej w Radzie szkolnej Królestwa Polskiego.

P. Poznański jest sjonistą, a zatem i nacjonalistą. Pomimo to organ ortodoksów jest oburzony na tę nominację, ponieważ p. P. nie jest dość nabożny.

Gazeta pisze z tego powodu i podkreśla specjalnemi linijkami:

„Biorąc pod uwagę, że nominacja dra P. sprzeciwia się poprostu woli większości żydów w Polsce, zwracamy się do polskich kół rządowych z zapytaniem:

Czy wiedzą one, jaką niesprawiedliwość wyrządzono przez uchwałę zamianowania jakiejkolwiek osoby przedstawicielem naszej religji, nie zapytawszy się o to istotnych przedstawicieli wiary żydowskiej, a zatem przedewszystkiem świata rabinicznego?"

Drożyzna słomy.

Powszechna drożyzna objęła również i słomę, której wiązka przed wojną, a nawet w pierwszym roku wojny kosztowała zaledwie kilka groszy.

Dzisiaj kmiotkowie nasi żądają od publiczności warszawskiej dwie do trzech marek za wiązkę słomy o połowę mniejszej od przedwojennej.

W tymże stosunku, co słoma, zdrożała również i sieczka, która w obecnych czasach razem z sianem stanowi jedyne pożywienie koni i bydła.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

—:—

Z magistratu.

Jutro popołudniu odbędzie się wspólne posiedzenie magistratu i delegacji finansowo-rachunkowej w sprawie podatku od dochodów.

—:—

Magistrat zgodził się na postanowienie wydziału zdrowotności publicznej co do powiększenia liczby łóżek etatowych o 20 w szpitalu przy ul. Olgińskiej № 7. Zaaprobowano również projekt współdziałania wydziału niesienia pomocy biednym, który będzie kontrolować warunki opieki rodzinnej tych chorych, których pobyt w szpitalu, ze względu na ich nieuleczalny stan, nie jest bezwzględnie konieczny.

Z wydziału szkolnictwa.

Wydział szkolnictwa postanowił zabonować 120 ekzemplarzy pisma dla dzieci „Płomyk", wydawanego przez zrzeszenie nauczycielstwa polskiego w Warszawie dla szkół polskich miejskich początkowych.

—

Dla uzupełnienia ruchomej bibljoteki dla dzieci szkół miejskich początkowych, zostanie zakupiona większa ilość książek.

—

Wydział szkolnictwa postanowił sporządzić dokładne plany lokali wszystkich szkół miejskich początkowych.

Z chrześc. Tow. dobroczynności.

Wczoraj, w sali Domu starców i kalek przy ul. Dzielnej odbyło się posiedzenie rady zarządzającej chrześcijańsk. Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem zastępcy prezesa A. Zieglera. Załatwiono następujące sprawy: 1) z odsetek od zapisu b. p. Leony Poznańskiej 10,000 rb. przeznaczono zapomogi—w ogólnej sumie 999 mk. — dla najbiedniejszych mieszkańców miasta do rozporządzenia komisji cyrkułowych; 2) z odsetek od legatu ś. p. Emilji Wicke 3,000 rb. przeznaczono 269 mk. dla drugiej ochrony; 3) odsetki z legatu Wilh. Landau'a w sumie 3,000 rb. przeznaczono—w sumie 270 mk.—na polepszenie strawy w przytułku dla starców i kalek; 4) do odbioru legatu po ś. p. Maksymiljanie Wünsche w sumie 5,000 rb., delegowano przewodniczącego p. Alberta Zieglera; 5) na prośbę komitetu ochrony pierwszej postanowiono asygnować tejże ochronie resztującą sumę zapomóg, wyznaczonych do końca roku budżetowego; 6) w odpowiedzi na odezwę Wydziału zdrowotności publicznej w kwestji radu, rada postanowiła zawiadomić, że ofiarodawczyni tegoż zgodziła się, aby cały przekazany przez nią zapas radu, będący obecnie w posiadaniu Tow. dobroczynności, był przekazany magistratowi dla użytku w celach leczniczych i naukowych dla wszystkich mieszkańców miasta.

Czystość śród dzieci.

W lutym w miejskich zakładach kąpielowych wykąpano 790 dzieci z miejskich szkół początkowych polskich, 50 z niemieckich i 5060 ze szkół żydowskich.

Z „Kropli Mleka".

Tow. „Kropla Mleka" otwiera 15-go marca drugą kuchnię, która mieścić się będzie przy rozdawnictwie mleka № 6, Brzezińska 88.

Zagonki.

Ogółem rozdano dotychczas zagonków trzydziestoprętowych 2,700 i dwudziestoprętowych 700, za dzierżawę których wpłynęło do Komitetu mk. 2,000.

Wobec dużego popytu na zagonki pożądanem byłoby, ażeby prywatni posiadacze ziemi pragnący zaofiarować takową Komitetowi, ze zgłoszeniami nie zwlekali, gdyż opóźnienie źle wpłynie na planową czynność Komitetu.

Jak wiadomo na dzierżawcach zagonków spoczywa szereg obowiązków, a mianowicie: 1) dzierżawcy obowiązani są otrzymany zagonek umierzwić; 2) ulice i chodniki, przylegające do zagonków oczyszczać; 3) otrzymanemi zagonkami nie handlować, a o wszelkich tranzakcjach Komitet zawiadamiać i 4) z uprawą roli zagonków nie zwlekać, gdyż po 1 maja wszystkie zagonki nieobsiane będą rozdane powtórnie.

Z Komisji międzyzwiązkowej.

Na odbytem posiedzeniu komisji międzyzwiązkowej robotników chrześcijańskich załatwiono sprawy następujące:

Zastanawiano się nad brakiem funduszów, uniemożliwiającym komisji dalsze prowadzenie kuchni. Po dłuższych debatach uchwalono zwrócić się do magistratu o wyznaczenie jednorazowej zapomogi w stosunku 1 marki do liczby wydawanych obecnie obiadów (12,000 dziennie). Zasiłek ten uchroni komisję od konieczności zamknięcia kuchni.

Drugą była sprawa żądań przedstawionych przez personel pracowników kuchni o podwyższenie płacy.

Żądają oni, aby pensje uregulowane były według normy takiegoż wynagrodzenia wypłacanego w kuchniach założonych przez magistrat. Komisja, uznając słuszność żądań personelu, który pracuje czwarty rok sumiennie i gorliwie i wyniszczył się zupełnie z odzieży i bielizny, postanowiła zwrócić się do magistratu o wypłacenie dodatku drożyźnianego w myśl uchwały Rady Miejskiej w lutym r. b., podciągając wzmiankowany personel pod kategorję robotników miejskich, nadto prosić o unormowanie pensji podług normy wynagrodzenia stosowanego w kuchniach miejskich.

Z uniwesytetu ludowego P. M. S.

Jutro o godz. 6-ej wiecz. wypowiedzą odczyty: 1) p. Jan Władysław Radwański pod tyt. „Człowiek na ziemiach dawnej Polski" (pochodzenie, cechy fizyczne, rozsiedlenie i właściwości psychiczne) i 2) od godz. 7—8 prof. Kern: „Budowa ziemi"; we wtorek, 12 b. m., od godz. 6 do 7-ej 1) sędzia Jurkowski: „Kwestja robotnicza"; 2) od godz. 7 do 8 prof. Waszkiewicz: „Legjony H. Dąbrowskiego"; w środę, 13 b. m., 1) od g. 6—7 dr. Siwiński: „Fizjologja i hygiena okresów rozrodczych; 2) od godz. 7—8 prof. Lorentz: „Dzieje oręża polskiego".

Chleb kartkowy.

Chleb pszenny, wydawany za kartkami ze sklepów miejskich, podniesiono w cenie do 40 fenigów za funt Pomimo to chleb ten ma dużo amatorów z tych względów, iż jest daleko pożywniejszy, od kartkowego chleba żytniego.

Koncert popularny.

Dziś, o godz. 3 po poł. w Sali koncertowej przy ul. Dzielnej 18 odbędzie się koncert popularny pod dyr. Bronisława Szulca. Jako solista wystąpi p. Sterling, który na fortepianie wykona koncert es-dur Szopena. Pogadankę na temat „Piękno w muzyce" wygłosi p. Bytkowski, literat ze Lwowa. Bilety sprzedaje kasa Sali koncertowej.

Wychowywanie młodzieży żydowskiej.

W piątkowym numerze „Lodzer Tageblattu" czytamy: „Przedwczoraj wieczorem w sali „Markez" odbyło się wielk zebranie sjonistyczne młodzieży tutejszych szkół średnich. Po odczytaniu referatu o zadaniach młodzieży w walce z asymilatorami, o odrodzeniu narodu żydowskiego na ziemi żydowskiej, młodzież szkół średnich uchwaliła wniosek, zalecający wzięcie energicznego udziału w pracy nacjonalistów żydowskich. Jako oponenci, wystąpili członkowie „Żagwi", „uczniowie Nusbauma", którzy w końcu demonstracyjnie opuścili salę".

Notatka powyższa nie wymaga żadnych komentarzy. Stanowić jeno może materjał dla polskiego inspektoratu szkolnego.

---

6)

Nasze dziecińce.

Materjał na bieliznę i pościel dla wychowańców dostarcza dotychczas Miejscowa Rada Opiekuńcza, oraz ofiarność prywatna, brak tylko tkanin na pieluszki, które szybko się zużywają. Co do funduszów na utrzymanie zakładu, to czerpane są one z ogólnych ofiar, składanych na ręce zarządu Tow. Schronisk św. Stanisława Kostki, oraz z subsydjów Rady Opiekuńczej.

Mając na uwadze wielką doniosłość wychowania podrzutków i wogóle sierot w wieku niemowlęcym, należy zaznaczyć, iż utworzenie Żłobka jest dla miasta naszego nieocenioną zasługą, tymbardziej, iż wychowańcy pozostają pod opieką wielce inteligentnych osób, a personel z całym poświęceniem oddaje się przyjętym na siebie obowiązkom.

Ze swej strony zaznaczylibyśmy tylko, iż pożądanem byłoby połączenie Żłobka z przytułkiem dla położnic, gdyż wtedy oba zakłady uzupełniałyby się wzajemnie. Ubogie matki miałyby możność łatwiejszego umieszczenia noworodków, Żłobek zaś korzystać by mógł nieraz z wykarmiania swych wychowańców piersią matczyną. Tak—zdaje się—praktykuje się w Domu wychowawczym Dzieciątka Jezus w Warszawie. Projekt ten polecamy uwadze władz miejskich.

IX.

Ochrona im. małż. Hertzów.

Przy ulicy Północnej, tuż obok wjazdu do ogrodu Helenowa, wśród zieleni, słońca i przestworza stoi niewielki rozmiarami, lecz miłe dla oka wrażenie czyniący pałacyk, na którym—pod gzymsem dachu—widnieje napis: „Ochrona fundacji Jakóba i Anny małż. Hertz".

Ochrona zapoczątkowaną została w 1885 r. przez żonę tutejszego przemysłowca, panią Ernestynę Ginsbergową, a przeznaczeniem jej było opiekowanie się ubogiemi dziewczętami żydowskiemi W późniejszych latach z fundacji p. Jakóba Hertza i małżonki jego Anny z Poznańskich, powstał dzisiejszy pałac, w którym ochrona pozostaje do dziś. Fundatorzy gmachu nie poprzestali jednak na podarowaniu dla pomieszczenia ochrony jednej tylko posesji, lecz przez szereg lat wspierają i sam zakład.

Przy wejściu spotykamy gromadę dziatwy, dążącą do suteryn na obiad. — Dzieci, ubrane czysto, wesołe, zdrowe, z rumieńcami na buziakach.

Przełożoną zakładu jest p. Bekerowa, pozostająca na tem stanowisku od r. 1890. W jej towarzystwie schodzimy do suteryn, gdzie w widnych, czystych salach mieszczą się jadalnie i tuż obok — rytualna kuchnia.

W salach jadalnych dziatwa z wielkim apetytem zajada krupnik, zaprawiony dużą ilością jarzyn i włoszczyzny.

W kuchni, odznaczającej się rzadką czystością, na zaproszenie gospodyni zakładu probujemy smacznego krupniku, oglądamy następnie ubikacje gospodarcze i powracamy na piętra, aby obejrzeć sale szkolne i dla zabaw.

Wobec pięknej, ciepłej pogody, większość dzieci bawi się, po obiedzie, na majdanie w słońcu.

Ochrona ma cztery oddziały, w których wychowuje dziewczynki od lat 5 — 14 włącznie.

Personel zakładu składa się—oprócz przełożonej—z dwóch nauczycielek, nauczyciela religji, nauczyciela rysunków, dwóch freblanek, 4 praktykantek, gospodyni i służby. Istnieje w zakładzie kurs dla freblanek pod kierownictwem specjalistki. Dzieci pobierają naukę w zakresie rozszerzonego programu szkół początkowych. Pozatem zakład obdarowywa biedną dziatwę bielizną, ubraniem, obuwiem, oraz drobiazgami z działu trykotów jak: pończoszki, ciepłe rękawiczki, rękawki. Drobiazgi takie przygotowują dzieci same, ucząc się tych robót pod okiem pań freblanek. W miarę możności otrzymuje dziatwa obuwie. Co dwa tygodnie zakład kąpie dziatwę.

Pożywienie otrzymują dzieci dwa razy dziennie. Rano zupa pożywna z ¼ funtem chleba i na obiad: krupnik, kapuśniak, barszcz burakowy, zacierki lub zupa jarzynowa.

W dnie kąpieli dziatwa otrzymuje dodatkowo podwieczorek, składający się z chleba z mlekiem, lub bawarką.

Strony zdrowotnej zakładu dogląda dr. Handelsman, który odwiedza dziatwę raz w tygodniu. Lekarstwa dzieci otrzymują bezpłatnie. Obok bardzo hygjenicznie urządzonych łazienek, zakład ma umywalnie do rąk, gdyż dziatwa wdrażaną bywa do mycia rąk przed jedzeniem.

Wszystkie dzieci mówią poprawnie po polsku, deklamują z pamięci polskie wierszyki, śpiewają.

W szwalni, pozostającej pod okiem krawcowej, starsza dziatwa uczy się szycia i robótek, młodsze zabawiają się wycinankami i t. p. robótkami pod okiem freblanek.

Przy zakładzie jest dość dobrze utrzymany sad, lecz—niestety—oparkanie nie zostało zrabowane na początku wojny i wskutek tego owoce corocznie ulegają rozkradaniu. Szkoda jest to duża bardzo, gdyż zapasy z drzew owocowych bywały zwykle bardzo zdrowym dodatkiem do potraw dla dzieci.

W chwili zwiedzania zastaliśmy w zakładzie 380 dziewczynek, wszystkie schludnie i czysto odziane i obute dostatecznie.

Zakład utrzymuje się z legatów, ofiar, zapomód miasta i Rady G. O. Komitet opiekuńczy stanowią panie: Bielszowska, adwokatowa Birenzweigowa, Kaufmanowa, Epsteinowa, Buśletowa, Lindenfeldowa, Gersonowa i panowie Oskar Prusak i dr. Maks Stiller.

D. c. n.

Z sali koncertowej.

—:—

Onegdajszy koncert na korzyść weteranów 63 roku ze względu na „mozajkę“ programową i publiczność, z rzadka ukazującą się na koncertach, miał wszelkie cechy rautu muzycznego. Wszystkiego potrosze i dużo—to zwykło menu koncertu dobroczynnego—by nikt nie doznał zawodu.

Najmniej zadowolonym jest w tym wypadku muzyczny krytyk, mający zdać sprawę z wrażeń, których okruszyny mógł tylko biernie przyjmować. A z równowagi tej wytrącał nas nie tyle klasyczny, ile charakterystyczny taniec świetnej prymabaleryny p. Gnatowskiej, której produkcje taneczne tak pasowały do ram koncertu, jak malowany ekran sali koncertowej do jej kreacji „hiszpańskiej apaszki“ na tle intermezza z op. „Carmen“.

Przedstawicielką śpiewu była p. Marja Mokrzycka, która odśpiewała kilka arji operowych i całą wiązankę pieśni Lipskiego, Karłowicza, Frydmana, Żeleńskiego i in. Nie wolna od afektacji, artystka ekspresją interpretacji wokalnej porywa słuchacza, poddającego się chętnie żywiołowości wykonania.

Przyjmowano utalentowaną śpiewaczkę bardzo serdecznie, zmuszając do nadprogramowych dodatków.

Barcewicz zbyt jest znany naszej publiczności, ażeby wdawać się w poszczególny rozbiór jego gry—wystarczy powiedzieć, że grał jak Barcewicz—a określenie to każdemu nasuwa na myśl jego szeroką kantylenę i szlachetność frazowania. „Suitę“ Riesa słyszeliśmy w jego wykonaniu niejednokrotnie, a mimo to słuchało jej się z wielkiem zadowoleniem. W fantazji z „Fausta“ w układzie Lavasala wydobył całą krasę gounodowskiej melodyjności.

Na fortepianie towarzyszył solistom p. Lefeld niezbyt subtelnie.

F. Hal.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 9 marca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. Ruprechta.

Raźna obustronna działalność wywiadowcza spowodowała energiczne walki piechoty na wschodzie od **Marken**, pod lasem **Houthoulster**, na północnym zachodzie od **Cheluvelt** i na północnym brzegu **Lys**. Wzięto wielu jeńców.

Wzmagająca się często walka ogniowa, spotęgowała się pod wieczór szczególnie na froncie flandryjskim i na północy od **Scarpy**.

Na froncie

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta

działalność bojowa ożywiła się tylko w niewielu odcinkach.

—:—

W odwecie za zbombardowanie przez nieprzyjaciela otwartych miast **Trier, Mannheim i Pirmasses** w dn. 11 i 20 lutego latawce nasze, w nocy z 8 na 9 marca obrzuciły bombami ponownie **Paryż** z pożądanym skutkiem.

Wschodni teren walk.

Potyczki z bandami na północy i południu od **Birzuli** (przy kolei Żmerynka — Odesa). Bandy rozproszono.

Na innych widowniach wojny nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 9 marca wieczorem:

Pod **Monchy**, na południu od **Scarpe** odparto silne natarcie angielskie.

Na froncie lotaryngskim toczy się gwałtowna walka artyleryjska w okolicy **Battouvillers**, po której w godzinach popołudniowych nastąpił atak piechoty nieprzyjacielskiej. Walki nie zakończyły się jeszcze.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 9 marca:

Pod **Bałtą** na Ukrainie wojska operujące dla osłonięcia drogi Kowel—Odesa, rozproszyły silne bandy.

Na froncie włoskim—miejscami bardziej ożywiona walka artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą dnia 9 marca:

Na północnej widowni walk nasze łodzie podwodne wyrządziły przeciwnikom szkodę, wynoszącą 20,500 ton regestr. brutto w okrętach handlowych. Sukcesy te osiągnięto przeważnie u zachodniego wybrzeża Francji i u zachodniego wylotu kanału Aermel.

Szef sztabu admiralicji.

Ustąpienie Trockiego.

Petersburg, 9 marca. (T. wł.) **Biuro Reutera komunikuje: Trocki ustąpił ze stanowiska pełnomocnika do spraw zagranicznych.**

Berlin, 9 marca. (T. wł.). „Nordd. Allg. Ztg.“, omawiając ustąpienie Trockiego, określa je, jako zwycięstwo rosyjskiej partji pokojowej. Dziennik ten pisze dalej: Jakie stanowisko zajmuje partja pokojowa wobec zawartego traktatu, — nie jest dokładnie wiadomem. W celu zobrazowania jednak ogólnego nastroju, chcemy tylko wskazać na to, że wydział wykonawczy rady petersburskiej przyjął traktat większością głosów, zaś członkom swym, wydelegowanym na kongres rad do Moskwy również polecił głosować za traktatem pokojowym. To oświadczenie rady petersburskiej musiał Trocki zrozumieć, jako wypowiedzenie się przeciwko prowadzonej przez niego polityce lawirowania pomiędzy wojną i pokojem, wobec czego nie zawahał się wyciągnąć z tego odpowiednich wniosków. Jednocześnie z nim ustąpił i głównodowodzący Krylenko. Również i on pojął, że zajmowane przezeń pośrednie stanowisko co do dalszego prowadzenia wojny nie może już liczyć na poparcie panujących dziś mas ludowych, które jedyne dawało mu prawo zajmowania tego stanowiska.

Radek następcą Trockiego.

Sztokholm, 9 marca. (T. wł.). Po ustąpieniu Trockiego ze stanowiska komisarza ludowego do spraw zagranicznych, zastępca jego Karol Radek rozpoczął reorganizację urzędu tego udzieleniem dymisji 40 urzędnikom kancelarji komisarjatu.

O zaprzestanie wojny domowej.

Petersburg, 9 marca. (T. wł.). Komisja główna „sowietów“ na wtorkowem posiedzeniu powzięła postanowienie zakończenia wojny domowej i wyciągnięcia ręki do zgody zarówno z Ukrainą, jak i z kozakami pod wodzą generała Aleksiejewa. Specjalna delegacja ma udać się do Nowoczerkaska, ażeby generałowi Aleksiejewowi i Dutowowi zaproponować natychmiastowe zaniechanie kroków nieprzyjacielskich. Głównodowodzący Krylenko, jak również Murawjew i Antonow ustąpili ze swych stanowisk, ponieważ uważają za konieczne kontynuowanie walki z Ukrainą i kozakami aż do ich zupełnego pokonania.

Przyjęcie traktatu pokojowego.

Rotterdam, 9 marca (T. wł.) Petersburski korespondent „Timesa“ donosi, iż nie ulega prawie wątpliwości, że zjazd „sowietów“ zatwierdzi traktat pokojowy.

Organizacja handlu z Ukrainą.

Wiedeń, 9 marca (Tel. wł.). „Neue Freie Presse“ donosi o naradach z przedstawicielami ukraińskimi w sprawie organizacji wymiany towarów z Ukrainą, co następuje: W przyszłym tygodniu do Kijowa ma udać się komisja dla zawarcia ostatecznej umowy. Dla scentralizowania wymiany towarów we Lwowie zostanie ustanowiona instytucja krajowa pod kierownictwem generała - kwatermistrza, do której przydzieleni będą przedstawiciele instytucji wojennych dla handlu zbożem i austrjackiego centralnego towarzystwa zakupów wraz z urzędnikami ministerjum handlu na czele. Transporty będą kierowane przez morze Czarne i przez Dunaj za pośrednictwem centrali czarnomorskiej z siedzibą w Braile pod kierownictwem oficera austrjackiego sztabu generalnego. Komunikację na morzu Czarnem mają zorganizować przedstawiciele rumuńscy. Komunikacja przewozowa na Dunaju ma być uruchomiona przez austro-węgierskie kierownictwo przewozowe.

Rokowania pokojowe z Rumunją.

Bukareszt, 9 marca. (T. wł.). Wczoraj w Cotosceni odbyło się posiedzenie plenarne konferencji pokojowej pod przewodnictwem pierwszego pełnomocnika bułgarskiego Tonczewa. Wyraził on życzenia możliwego przyśpieszenia rokowań. Pierwszy delegat rosyjski przyłączył się do zdania tego. Ażeby odpowiedzieć ogólnemu życzeniu temu, pan Argentoianu zaproponował, by jaknajszybciej został mu przedłożony piśmienny spis wszystkich żądań państw sprzymierzonych, aby osobiście mógł je przedłożyć swemu rządowi. Odpowiednie oświadczenie ze strony czwórprzymierza zostały już panu Argetoianu wręczone. Dziś wyjeżdża on do Jass. Powrót jego oczekiwany jest w przyszły czwartek. W międzyczasie odbyć się mają nieobowiązujące układy w sprawach technicznych z pozostałymi tu członkami delegacji rumuńskiej.

—:—

Wiedeń, 9 marca. (T. wł.). „Neue Freie Presse“ donosi z Bukaresztu: W dobrze poinformowanych tutejszych sferach rumuńskich przypuszczają, że hr. Czernin w toku rokowań podda pod obrady również kwestję żydowską.

Rokowania turecko-kaukaskie.

Konstantynopol, 9 marca. (T. wł.). Agencja Milli donosi, że delegacja osmańska, składająca się z trzech członków, uda się do Trapezundu, aby tam przystąpić do rokowań z delegatami republiki Kaukaskiej.

Francja wobec ofenzywy na zachodzie.

Bern, 9 marca (T wł.). „Tageblatt“ berneński dowiaduje się z Paryża, że Clemenceau chce, by francuzi podjęli ofenzywę, gdy tymczasem generał Petain pragnie czekać na ofenzywę niemiecką, ażeby następnie przejść do kontrataku.

Interwencja japońska odroczona.

Rotterdam, 9-go marca (Tel. wł.).—„Exchange-Telegraph.-Compagnie“ donosi z Nowego Jorku, iż poselstwo japońskie oznajmiło, że plany interwencji japońskiej na Syberji zostały narazie odroczone. Obecnie zależy od Anglji, co Japonja uczyni. Poselstwo japońskie zakomunikowało, że Chiny popierają politykę Stanów Zjednoczonych, oraz że ograniczą się one do ochrony granicy mandżurskiej.

„Manchester Guardian“ donosi: We wtorek lub w środę sprawa interwencji japońskiej na Dalekim Wschodzie i stanowisko Wielkiej Brytanji w tej sprawie wejdą pod dyskusję w Izbie gmin.

Dziennik powyższy w artykule wstępnym czyni uwagę: Istnieją na szczęście dane, iż pierwszy entuzjazm z powodu interwencji japońskiej słabnie.

Rotterdam, 9 marca (T. wł.). „Exchange-Telegraphen-Compagnie“ donosi z Waszyngtonu: Pisma głoszą, iż stanowisko Stanów Zjednoczonych względem interwencji japońskiej na Syberji stało się chwiejnem. Członkowie poselstwa japońskiego oświadczają, iż w Tokjo cała ta sprawa, omawiana również szczegółowo przez rząd amerykański, została poddana najskrupulatnej analizie. Obecnie niema tam jeszcze wojsk wcale, i wojska nie zostaną wogóle wysłane bez uprzedniego porozumienia pomiędzy rządem amerykańskim i japońskim. Rząd japoński nie chce wysyłać na Syberję wojsk, dopóki nie zapewni sobie zgody koalicji i Stanów Zjednoczonych.

Przesilenie w Hiszpanji.

Madryt, 9 marca. (T. wł.). Doniesienie Biura Reutera: Minister wojny La Zierwa, bez wiedzy premjera, ogłosił gwałtowną notę przeciwko byłemu prezydentowi ministrów, Toca. Wskutek tego pozostali ministrowie zebrali się popołudniu i na wniosek prezydenta ministrów, postanowili wspólnie ustąpić ze swych stanowisk.

Według dalszych informacji, Prieto odbył dziś dłuższą naradę z La Zierva. La Zierva zakomunikował prezydentowi ministrów, iż stanowczo zrzeka się teki swej. Cała prasa uznaje obecne przesilenie za bardzo poważne.

—:—

Madryt, 9 marca. (T. wł.). Doniesienie Agencji Havasa: Prieto był dziś przedpołudniem w zamku królewskikim i długo konferował z królem. Przewidywane jest dwojakie rozwiązanie: utworzenie gabinetu liberalnego, albo też utworzenie gabinetu konserwatywnego. Przypuszczenie, iż La Zierva, opierając się na gabinecie czysto militarnym, otrzymać może dyktaturę, pozbawione jest wszelkich podstaw.

Pożar wsi.

Radom, 9 marca. (T. wł.). Onegdaj wielki pożar strawił wieś Wola Drzymalina pod Radomiem. W niespełna godzinę pół wsi padło ofiarą rozszalałego żywiołu. Spłonął również dwór bar. Kronenberga. Pastwą płomieni stało się przeszło 60 zabudowań. Straty są bardzo wielkie.

Dochody chudych literatów.

Legenda o nędzy literatów w dawnej Polsce wymaga rewizji. Zestawiwszy choć trochę dat i cyfr, spostrzegamy, że pisarzowi polskiemu w epoce Księstwa Warszawskiego i Kongresówki nie tak źle się wiodło, jak o tem mówili. Była to epoka idylliczna i autor był sam sobie księgarzem. Sprzedawał bilety prenumeracyjne wprost i wcale nieźle udawały mu się czasem interesy. W r. 1829 pisze Mickiewicz do Odyńca, że „za 170 egzemplarzy „Wallenroda“ dostał tylko 600 rubli“. Pomnóżmy wartość pieniądza w stosunku jak wzrósł w ciągu wieku, to dzisiaj piszący Wallenroda Mickiewicz otrzymałby za 170 egz. 6 tysięcy rubli.

I mniejszym gwiazdom dzieje się niegorzej: Bajkopisarz Gorecki bierze za jedną bajkę 5 fr. (Nemo z „Gazety Porannej“ byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mu za wierszyk 5 franków wyliczono). Winc. Polowi, stojącemu już u szczytu powodzenia płaci wydawca za „Pieśni o ziemi naszej“ 5 złp. (2.50 kor. mniej więcej) od wiersza! Polowi wiedzie się wogóle dobrze, na samym „Mohorcie“ zarabia ogółem małą fortunę: 40.000 złpol.

Ale nie wszyscy są tak szczęśliwi:

„I choćbyś był Homerem
Gdy pieniędzy nie masz,
Swój rękopis w szufladzie
Do śmierci zatrzymasz!“

To bolesne westchnienie wydarło się z piersi bynajmniej nie szaraczka literackiego, ale szczerego karmazyna, Aleksandra Fredry. Nie mógł w żaden sposób znaleźć nakładcy na swe komedje, nie chciano mu ich wydawać, choć sumptem własnym obiecywał wyrównać deficyt. W Wiedniu dopiero znalazł amatora, gdy mocno kabzą potrząsnął. Z trójcy wieszczów romantycznych tylko jeden Mickiewicz miał odrazu powodzenie u wydawców i czytelników. Krasiński sumy łożył na edycje swych dzieł, a z listów Słowackiego do matki pamiętamy owe niewesołe rachunki drukarni Pinarda, które matka pokrywać musiała. Cyprjan Norwid drukował swe utwory we wszystkich niemal wydawnictwach polskich, ale mu nikt nigdy grosza za to nie płacił.

Najlepiej — jak zagranicą, tak i u nas—wiodło się powieściopisarzom. Honorarja za powieść Kraszewskiego dosięgały 10.000 złp., za „Tadeusza Bezimiennego“ uzyskał Korzeniowski 4320 złp. Za druk powieści w feljetonie zapłacił w r. 1874 jeden z dzienników lwowskich poczytnemu ongi Janowi Zacharjasiewiczowi — 900 rubli! Michał Czajkowski brał 5 dukatów od arkusza każdego ze swych utworów! Na premjerze „Chłopów arystokratów“ Władysław L. Anczyc zarobił 180 fl. Karol Szajnocha wreszcie, który do wysokich honorarjów doprowadził, początki miał trudne: — za pierwszą swą pracę, po długich staraniach, zdołał uzyskać około 50 fl. od nakładcy.

Z tak odległych czasów pochodzą cyfry i kwoty powyższe, a przecież jak mało są w dobie obecnej — przestarzałe. Co więcej, niejedno honorarjum autorskie z przed wielu dziesiątek lat brzmi dziś — nieprawdopodobnie. I gdyby owoczesnym luminarzom literatury, którzy tak bardzo na liche zarobki w rymie żałosnym narzekali — przyszło dziś wrócić na stolce kurulne — powiedzieliby zapewne: Świat pobiegł pędem naprzód, odmienił z gruntu postać spraw ludzkich, a tylko dochody literatów polskich pozostały w miejscu i pozwoliły się zdeprecjować.

***

A dziennikarze?

Mam właśnie przed sobą ciekawy dokument: księgę wydatków pisma, które ongi we Lwowie wychodziło, a zwało się „Dziennikiem Literackim“. Księga zawiera rachunki redakcji z przed pół wieku z górą, ale wertując ją często, o tem zapominasz — bo pozycja niejedna jakże mało od czasów naszych różna. Bierze ci, wprawdzie naczelny redaktor całego wydawnictwa, pisarz później znakomity, a wówczas bardzo chudziutki literat — Władysław Łoziński za swą pracę i pióro 50 fl. miesięcznie, a czasem dobiera cichaczem 5 fl. zaliczki; korektorowi wypłacają miesięcznie aż... 20 fl.; ale za to popatrzmy na cyfry inne, pamiętając, że z 50 fl. miesięcznie można było mieszkać przy ul. Akademickiej, jadać u George'a, bywać codzień w teatrze i żyć z rodziną spokojnie. Oto np. Zygmunt Miłkowski pisze kwit dla administracji „Dziennika Literackiego“: Potwierdzam odbiór 150 fl. w. a. tytułem zaliczki na powieść „Z pamiętników włóczęgi“. Rzecz się dzieje w r. 1865. Pomyślmy tylko: gdyby dziś Zygmunt Miłkowski był poczytnym i obiecującym powieściopisarzem, które pismo zechciałoby mu dać większą zaliczkę na piszącą się dopiero powieść, aniżeli 300 kor.?! Zresztą inni autorzy biorą honorarja po 3 i 4 ct. od wiersza, zaczem Lucjan Tatomir, otrzymawszy 23 zł. 38 ct. wynagrodzenia za jeden artykuł, może z tej kwoty żyć spokojnie przez dwa tygodnie, a propozycja Józefa Szujskiego z Krakowa, który ofiarowuje redakcji 12 arkuszy in 8-o rocznie za ryczałtowem wynagrodzeniem 600 zł., nie wydaje się zbyt wygórowaną. W 50 lat później ofiarowano Stanisławowi Wyspiańskiemu w tym samym Krakowie 50 kor. honorarjum za druk... „Legjonu“!

Z wszystkich zestawień powyższych przebija widoczne i smutne „testimonium paupertatis“ dla dziennikarza i literata polskiego, który z biretem arcykapłańskim na głowie, z dziurą w portfelu i kwiatkiem chryzantemy w butonierce siedzi sobie spokojnie i wesoło na najniższym, parjasowym szczeblu drabiny społecznej. Czasem się także poruszą. Co lat pięćdziesiąt mianowicie przesuwa się o jeden szczebel... niżej.

G. W.

Dział ekonomiczny.

Położenie przemysłu w okręgu Donieckim.

„Nowaja Żyźń“ (według Nordd. Allg. Ztg.“) z dnia 13 lutego podaje brzmienie sprawozdania jakie złożono „Najwyższej radzie dla gospodarki narodowej“ o położeniu przemysłu w okręgu Donieckim.

Przedstawiciel okręgu Grużewo-Własowo (okręg ten dostarcza przeważnie antracytu) donosi, że kozacy rozbili „związki robotnicze. Z 20,000 robotników pozostała tylko połowa. W okręgu nagromadziły się zapasy antracytu w ilości 1½ mil. pudów.

Przedstawiciel okręgu Juzowka, w którym znajduje się 112 kopalń donosi, że w jego okręgu niema ani produktów spożywczych ani technicznych środków pomocniczych. Pomiędzy zarządami kopalń a robotnikami toczą się ciężkie walki w sprawie wysokości płac. Eksploatacja węgla zmniejszyła się o połowę.

Przedstawiciel fabryki „Kadiewka“ donosi, że w listopadzie 1917 roku robotnicy wyrobili o 1,000,000 pudów mniej niż w grudniu 1916 roku. Robotnicy opuszczają fabryki, do których się zgodzili przedtem chcąc jedynie przez to zwolnić się ze służby wojskowej. Delegowany huty „Petrowskij“ oświadczył, że zamiast 800,000 pudów metalu w listopadzie w grudniu wyprodukowano 350,000 pudów. Fabryka została skonfiskowana.

Przedstawiciel okręgu Makejewka zdał sprawę o upaństwowieniu przedsiębiorstw. Kopalnie eksploatowały 2½ zamiast 6 mil. pudów.

Fabryka „Providence Russe“ zawiesiła produkcję z powodu braku opału; robotnicy otrzymują całkowitą należność. Fabryka znajduje się pod Marjumpolem w pobliżu kopalni węgla okręgu Donieckiego.

Robotnicy „Towarzystwa Dnieprowego“ postanowili produkcję granatów zamienić na wyrób wagonów kolejowych, jednak ku temu brak urządzeń maszynowych. Z 5 wielkich pieców, jeden tylko jest czynny.

Ukraiński bank we Lwowie.

Rozporządzeniem ministerjum spraw wewnętrznych udzielono wstępnej koncesji na założenie ukraińskiego banku parcelacyjnego p. n. Ukraiński Bank we Lwowie. Kapitał akcyjny ma wynosić trzy miljony koron, podzielonych na 7,500 akcyj po 400 koron. Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów ma prawo podnieść kapitał akcyjny do 6 miljonów koron.

Do członków założycieli należą: Eugenjusz Petruszewicz, metropolita Szeptycki, dr. K. Lewicki, dr. E. Lewicki, dyr. Stefan Fedak, Lew Baczyński, Teofil Okuniewski i inni.

Kronika giełdowa.

Wbrew przewidywaniom i nadziejom, związanym z zawarciem pokoju w Brześciu Litewskim, rubel w dalszym ciągu spada z tendencją dalszej jeszcze zniżki. Napływ rubli jest tak znaczny, że niepodobna umieścić większej sumy bez dotkliwej straty kursowej. Ukazała się szczególnie wielka obfitość drobnych papierków rosyjskich i to do tego stopnia, że ich nie chcą już zamieniać na marki ani w bankach ani też w kantorach wymiany. Straty, jakie stąd powstają dla posiadaczy rubli, a tych jest jeszcze u nas liczba wielka, są wprost nieobliczalne. Jeszcze na początku tygodnia można było otrzymać za banknoty pięciosetrublowe po 161 marek za sto, a za banknoty sturublowe po 185, gdy ku końcowi już tylko za pierwsze 153 a za drugie 173, przyczem jest do przewidzenia dalsza zniżka. Koronami dokonano znacznych tranzakcyj po 65 i 64.50. W dziedzinie papierów procentowych, skutkiem spadku rubli, tendencja na całej linji osłabła, choć nie w tym stopniu, jakby się należało spodziewać. 4½% Listy Ziemskie z kursu 194½ zeszły na 192, przyczem ostatni kurs pozostał w płaceniu. 4% Ziemskie były w ruchu minimalnym, kurs ich trzymał się w granicach 170. Znacznych obrotów dokonano 5% Listami m. Warszawy, które z kursu 180 zeszły na 177 i przy tym kursie przeważali nabywcy. Jedynym papierem, który w tygodniu sprawozdawczym nie uległ zniżce, były 4½% Listy m. Warszawy, które trzymały się na poziomie 162½. 6% Obligacje m. Warszawy nie utrzymały się na zeszłotygodniowym wysokim poziomie i obniżyły się do 175. 5% Listów m. Łodzi szukano po 145, a za 4½% takież Listy chciano płacić po 130.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku pieniężnego

(Według notowań Banku Handlowego w Warszawie).

W dniu 4 b. m. po ogłoszeniu podpisania pokoju państw centralnych z Rosją ruble znacznie poszły w górę. Większej zwyżce uległy 500 rb., które doszły do 165, zaś 100 rb. sztuki do 185.

W d. 5 b. m. po ogłoszeniu warunków pokoju, bardzo niekorzystnych dla Rosji, ruble obniżyły się i z małemi wahaniami podążyły ku zniżce, tak że w końcu tygodnia spadły do 153.25 i 175.45.

Wahanie kursów wpływało ujemnie na stan kursów naszych papierów procentowych, które trochę osłabły, niemniej obroty były nimi dosyć ożywione.

5% L. Z. m. Warsz.	179.50	177
4½% „	162½	
4½% L. Z. Ziem.	195.50	192
6% Poż. m. Warsz.	188	184

Zaznaczyć się dało pewne zainteresowanie papierami procentowymi prowincjonalnymi, a zwłaszcza z okupacji austrjackiej.

Korony utrzymywały się na poziomie 64.50 przy dużych obrotach.

Tygodniowe sprawozdanie z targów warszawskich

Tydzień ubiegły na targach warszawskich nie zaznaczył się niczem specjalnem. Zaopatrzenie targów było normalne, t. j. dość znaczne. Wprawdzie w początku tygodnia dał się zauważyć brak nabiału, zwłaszcza masła, jednak w końcu tygodnia i tego produktu było poddostatkiem, po cenach w dalszym ciągu wygórowanych.

Zauważyć się też daje od pewnego czasu zmniejszenie się dowozu drobiu, którego ceny jednocześnie ciągle idą w górę. Zwierzyny na targach nie widzi się już zupełnie.

Ceny naogół nie wykazały szczególniejszych zmian. Żądano za:

Warzywa: Ziemniaki 25 — 30 f. funt, kapusta zwyczajna, włoska i czerwona 1—2 mk. główka, brukselka 3 mk. funt, marchew 25 f. funt, buraki i brukiew 20 f. funt, pietruszka 50 f. funt, cebula 1.10—1.20 mk. funt, selery 50 f. — 1 mk. sztuka, pory 1.50 mk. pęczek, salcefja 1.30 mk. funt, bulwin 25 f. funt, szczypiorek 50 f. pęczek, chrzan 60 f. funt lub 15 f. sztuka, kalafjory 1—4 mk. główka.

Owoce: Jabłka 1.0 — 2 mk. funt, cytryny 4 mk. sztuka.

Nabiał: Mleko 1.20 mk. kwarta, śmietana 8—8,80 mk. kwarta, masło 12 mk. funt, ser 2.50 mk. funt, jaja 45—50 f. sztuka.

Mięso pozamonopolowe: Wołowe i cielęcina 4 mk. funt, wieprzowe 4.25 — 4.50 mk. funt, schab 5 mk. funt, słonina 8—9 mk. funt, sadło 9 mk. funt.

Drób: Indyki 7 mk. funt, gęsi i kaczki 6 mk. funt, kury 15—20 mk. sztuka, perliczki 15 mk. szt.

Ryby: Karpie żywe 6.50 mk. funt, szczupaki śnięte 7.50 mk. funt, leszcze śnięte 6 mk. funt, płotki śnięte 3.50 mk. funt.

Chleb pozakartkowy: Razowy 1 mk. funt, pytlowy 4 mk. bochenek 2-funtowy, mniejszy 2 mk. sztuka, „chlebki“ 1.90 mk. sztuka, chałki 1 mk. szt.

(e) **Nadzór państwowy nad węgierskiemi papierniami.** W „Neue Freie Presse“ czytamy: Donoszą nam z Budapesztu, że węgierskie ministerjum dla handlu rozciągnęło nadzór państwowy nad papierniami w Peterfalva, Herhand i w Poprad, podobnie, jak to uczyniło z „Pierwszem węgierskiem tow. akcyjnem przemysłu papierniczego“. Papiernie w pierwszej linji będą musiały pokryć zapotrzebowanie władz, a dopiero następnie zapotrzebowanie osób prywatnych i totylko w oznaczonych przez ministerjum dla handlu granicach.

(e) **Z międzynarodowego przemysłu włóknistego.** W maju bieżącego roku odbędzie się w New Yorku jarmark wyrobów przemysłu włóknistego, na który zjadą przedstawiciele wszystkich państw koalicyjnych.

(e) **Hiszpański handel zewnętrzny w roku 1917** przedstawiał się następująco w porównaniu z poprzedniemi latami (w miljonach peset):

	1914	1915	1916	1917
Import	1,050	1,206	1,280	1,358
W tem kruszce szlachetne	?	269	368	592
Eksport	880	1,258	1,777	1,303

Ciekawym jest w tem zestawieniu wzrastający import kruszców szlachetnych, dzięki zwyżce hiszpańskiej waluty. Samego złota w roku 1914 importowano — 25, 1915 — 220, 1916 — 355, zaś 1917 — około 500 miljonów peset.

(e) **Z niemieckich tow. ubezpieczeniowych.** Tow. ubezpieczenia od gradu „Borussia“ osiągnęło deficyt w wysokości prawie 2 miljonów marek (r. z. 800,000 marek). Jako odszkodowania wypłacono 2.44 mil. marek.

(e) **„Pierwszy węgierski bank przemysłowy“** postanowił podwoić 10-miljonowy kapitał akcyjny. Dywidenda na 300-koronową akcję wynosi 24 korony w stosunku do 15 koron w r. z.

(e) **Austrjackie koleje państwowe.** Dochody od 1 lipca 1917 do 31 stycznia 1918 roku wynosiły ogółem przeszło 600 miljonów koron, t. z. o jakie 80 mil. koron więcej niż w tym samym okresie czasu r. z.

(e) **„Południowo - niemiecki ziemski bank kredytowy“** w Monachjum z czystego zysku 3,6 (r. z. — 3) mil. marek rozdzielił 8% (r. z. — 7½%) dywidendy.

(e) **„Berliński bank hypoteczny tow. akcyj.“** z czystego zysku 1,8 (r. z. — 1,7) mil. marek rozdziela znowu 4½% dywidendy.

(e) **„Banca Commerciale Italiana“** rozdziela 9% (r. z. 7%) dywidendy.

(e) **Japonja udzieliła Francji pożyczki** w wysokości 25 miljonów dolarów.

(e) **Przewóz szwajcarskich zegarków przez Niemcy.** W „Neue Zürcher Ztng.“ czytamy: „Według telegraficznej wiadomości z Berna „Handelsamtsblatt“ donosi, że przy doręczaniu podań o pozwolenie przewozu zegarków przez Niemcy nie jest już koniecznem załączanie świadectwo fabryki, której wyrobem są wywożone zegarki“.

GIEŁDY.

Berlin, 9 marca Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216 —
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	111.—	112.—

Zurych, 7 marca.	7/3	6/3
Wpłaty: na Londyn	21.20	21.22
„ „ Paryż	77.90	78.10
„ „ Berlin	86.—	86.75
„ „ Rzym	49.75	50.—
„ „ Wiedeń	56.—	57.20
„ „ Amsterdam	201.25	201.50
„ „ New-York	4.45	4.45
„ „ Petersburg	75.—	76.—
„ „ Sztokholm	141.—	142.50
„ „ Kopenhagę	133.—	134.—

Amsterdam, 7 marca.	7/3	6/3
Czeki na Berlin	42.50	43.05
„ „ Londyn	10.505	10.51
„ „ Paryż	38.70	38.75
„ „ Wiedeń	27.95	28.40
„ „ Kopenhagę	66.40	66.95
„ „ Sztokholm	70.20	70.90
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Szwajcarję	49.55	49.70

Paryż, 7 marca.	7/3	6/3
5 proc. pożyczka francuska	87.95	87.95
3 proc. renta francuska	57.30	57.56
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	48.—	48.90
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	—.—
Bank Paryski	980	983
Credit Lyonnais	103[illegible]	1032
Akcje kanału suezkiego	4635	4645
„ Brianskie	191	191
„ Lianozowskie	225	225
„ Bakinskie	1005	1008
„ Tulskie	565	565
„ Lena Gold	31—	31—
„ Rio Tinto	1809	1801
„ Malcowskie	336	334

Nowy-York, 7 marca.	7/3	6/4
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7250	5.7250
„ „ Londyn	4.7250	4.7250
Canadian Pacific	145.—	144.50
Anaconda Copper Mining	62.6[illegible]	62.50
Srebro	85.12	85.12

Giełda warszawska.

9 marca.

Pomimo znacznego spadku rubli papiery procentowe względnie dobrze się trzymały.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	184.50 184.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	192.— 191.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	169.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	177.50 177.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	162.—
Renta	
Serje ros.	

Korony 64.10.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
8/III 2 pp.	+ 4,6°	¾ zachm.	1.9	+ 6.5	
8/III 9 pp.	+ 4,4	— —		— 1.5	
9/III 7 r.	— 3,3	— —			

W ubiegłej dobie:

Ładna pogoda.

Zapowiedź na niedzielę 10-go marca:

Pogodnie.

3-cia loterja R. G. O.

(Tabela nieurzędowa).

Druga klasa 1-szy dzień ciągnięnia.

Mk. 35000 Nr. 48047.
Mk. 10000 Nr. 41254.
Mk. 5000 Nr. 24013.
Mk. 4000 Nr. 4266.
Mk. 2000 Nr.Nr. 7875 8459 11190.
Mk. 1500 Nr.Nr. 10535 12117 16465 44228 45829 47095.
Mk. 700 Nr.Nr. 4114 6957 9943 24325 33660 34166 38271 40122 42914 46852 46994.
Mk. 500 Nr.Nr. 229 6474 7958 9199 15023 1694[illegible] 19032 31961 32005 38589 40586 41191 43399 46188 49498.
Mk. 250 Nr.Nr. 788 2125 4482 5511 6365 6568 7081 8305 9522 12391 14970 16298 17461 19166 21294 22557 24759 25660 26951 26851 27067 27594 29102 30598 33410 33678 37341 41425 42605 42774 43385 43483 44767 46028 48216.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i L. ZAWIŁOWSKI.